

Wiek Nowy

Popularny dziennik ilustrowany
wychodzi we Lwowie każdego dnia popołudnia.

Nr. 5577.

RoK XX.

Sobota 25. grudnia 1920.

Cena za egzemplarz we Lwowie i w całym Kraju **3 Mk.**
Prenum. mies. we Lwowie **40— Mk**
Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową **65— Mk**

Adres: „WIEK NOWY”, Lwów, ul. Sokoła I. 4. (dom własny). — Konto pocztowej Kasy Oszcz. Nr. 140.954.
Telefon Redakcyi, Administracyi i Drukarni Nr. 16.

W pierwszą Wigilię bez szczeku oreża...



Przy tegorocznym żłobku.

A przy żłobku pełno nacyj,
Jako drzew, hen, w lesie.
Gwarno, rojno... Święty Józef
Woła: „Uczcie się!”

I jak ochmistrz starej dąty,
Siwą gładząc brodę,
W szereg stawia zgromadzonych:
„Ja sam was powiodę!”

Dobroliwie uśmiechnięty
Pogłaszał Francuza:
„Nie masz, jak gallicyjski zapach!
I gallicyjska muzak!”

Krewko ścigał, co się zowie
Dłoń Amerykana:
„A co Wilson? A co robią
Punkty jego miana?”

John Bullowi kiwnął głową
Wyntosie, jak z pańska:
„Nie popuścisz nic ze Śląska?
Nie popuścisz z Gdańska?”

Niemca, gdy obaczył dalej
Rozarteło z butą,

Przeszedł i mój, mrucząc z cicha:
„Bóg j-ze cię strulo!”

Tak do Polski do arł wreszcie,
Uśmiechał się mu krasi:
„Jakże miło mi cię witę!
A co? Górą nas!”

„Niech tam sobie w polityce,
Kto chce, przodem jedzie!
Tu przy Chrystusowym żłobku
Ty, miła, na przecz!”

„Wycierpiałas co niemara,
Ale Pan wie o tem!
Wszak zgruchotał twe łańcuchy
Swym potęgą ym młotem.”

„On cię dalej poprowadzi,
Młujący stale,
Poprzez trudy i udręki
Ku mocy i chwale.”

„On sam wrogów twych rozżartych
Na po ardę poda.
Ino patrz, by w tobie samej
Był ład, była zgodzi!”

St. R.



W wigilijny.

Przychodzi znowu to rzewne, pełne
wzruszeń, niłości i przebaczenia Święto.
U wigilijnego stołu zasęda pospolu ci, co
od lat nieraz wielu nie mieli sposobności
zgrupować się razem w kochającym i ro-
zumiejącym się gronie. Pierwsze to Święta
Bożego Narodzenia, jakie spędzimy pod
promiennym znakiem pokoju, z nadzieją
w sercu, że przecież idą jakieś lepsze
dni, dni pracy i ciche radości codziennego
życia. Sama świadomość tego, że na gra-
nicach naszych nie leje się krew, nie grzmi
szczęk oręża, nie padają trupy młodych
obronców — przynosi ukojenie skołata-
nym tykoletnią grozą sercom. A obok tego
przekonanie, że zdawna wyciekł wana
chwila polagodzenia strasznych sporów i
walk w łonek zdziczałej wojny ludzkości
zblizła się powolnym, lecz konsekwentnym
krokiem, — budzi nieuchwytną a słodką
otuchę. W Polsce naszej może nie ze wszy-
stkim dobrze, może wiele jeszcze wody
w Wisłę upłynęło, nam skrzepniny się i spo-
tężniejemy, nam zbliznią się rany, zadane
wojną i wewnętrznym naszym rozdarciem,
lecz przecie czujemy Wolność i Niepodległość

MARYA CZESKA-MĄCZYŃSKA.

Sen pana Paskarskiego.

(Szkie wigilijny).

Wigilia miała się ku końcowi, — pan
Antoni Paskarski, właściciel handlu i mło-
ner wojenny, sacył z przymknętych o-
czynna, złote wno reńskie z kryształowego
kufiszka. Był zadowolony z siebie, z ży-
cia... był dumny ze swego sprytu kupie-
ckiego, który mu pozwolił z takim ba-
czonym szczęściem wykorzystać chwilę.

Wygotony, stary lokaj pokładzie pięknie
słożone torty i zawiązane, rekoma w reka
wielkich o niepokalanej bieli, ogień bucha
na staroświeckim kominku a z otwartych
drzwi gabinetu, dołoga spieszny tykot re-
nesansowego zegara, kupił go na wysprze-
dazy, po jakimś uherbowanym nadzarcu,
co w łob sobie strzelił nie mogąc żyć jak
przywyki. Zawsze gdy go dołoga ten
spieszny, jak gdyby zdyszany głos, budził
go w nim pełną zwierzęcej siły, pogarda
dla wszelkiej słabości... trzeba umieć żyć!

Antoni Paskarski, przed czterema laty
jeszcze zwał się Antonim Nędzą i wodził
ciężkie życie pomocnika handlowego, co
musał wstawiać o świtanu, gnać się w uk-
łonach i mieć na ustach zawsze uśmiech
uprzejmy. Cóż to był los. Aż przyszła
wojna, błogosławiona wojna, co nagle
zmieniła świat, jak burza dno jeziora i wy-
dobyła na wierzch mały i wodorosty, —
które bez niej nigdy nie oglądałyby słońca.

Antoni Nędza został przydzielony do
prywatniry. Był to kamień węgielny nie

jednej fortuny, zaczął pośredniczyć w do-
stawach, kupować, sprzedawać, magazyno-
wać, grać na wyższe i niższe towarów jak
mistrz. Podstępny, jak gdyby we wiecz-
nym ukłonie grzbieta, rozprostował się
szybko, uprzejmy uśmiech opuścił usta,
nie potrzebował się już gnać w ukłonach,
albowiem kłaniano mu się o każdą garść
maki, o każde ziarno magazynowego gro-
chu. Powstające państwo Polskie zaczęło
go właścicielem handlu, gdzie dawniej
pięprz ważył, dwóch kamienie i dyporach
kapitałów. Wtedy to pan Antoni zmienił
nazwisko. I oto ma zbyt koźownie urządzone
mieszkanie, wszystko prawie na kredyt
kupione, solidne, antyczne meble, milczące
go lokaja, który jest mu czemś w rodzaju
podręcznika, w nowym życiu do którego
się wśliznął i — miliony.

Na loteryi życia wygrał los pierwszo-
rzedny.

Gdzieś, z wysoka, ponad głową, roz-
koszującego się własnem szczęściem mło-
dź, dźwięczy nagle chórem dziecinnych
głosów, śpiewana pieśń:

„Bóg się rodzi, noc truchleje!”

„Dlaczego ja się właściwie nie oze-
niam?”

Pytanie zostaje bez odpowiedzi ale
wzbiera w nim nagle złość, na tych loka-
tarów na gorze, nędza taka, jakiś uniwer-
sytecki profesorzyzna, z czynszem wiecznie
zalega, buty sam lata a wydziera się tak
tak radośnie.

„Bóg się rodzi!”

Bóg?! Kieszon pełna to Bóg!

(Co on nieznoszą rzecz, we własnym
demu człowiek spokoiu niema.

— Niech Franciszek idzie na górę i
powie tej hołacie, żeby się tak nie darta.

w uszach dzwoni. I czego się to tak cie-
szy? Czego?

— Chrystus się narodził. — Odpowiada
pokoiu, starszy głos, z maski jak gdyby
w gipsie zastygłej.

— To nie racya, żeby się tak wy-
dzierać.

— Proszę... jaśme pana, — to dzieci
śpiewają.

— Więc niech będa cicho do licha! —
No! Słyszysz Franciszek?

— Nie jestem głuchy.

— Dybać zaraz na górę i niech śledzą
cicho, jeżeli im dach nad głową mły.

Pan Paskarski dopił wno i nalał trze-
sacem od zewnątrz pasy rykoma, bo
stary sługa spokojnie przedstawiał szklanki
na pałisandrowym kredensie, jak gdyby
nie słyszał gwałtownego głosu wojennego
milionera. A z góry dołatywał chór mło-
dych głosów, przypominających szczebiot
ptaków wiosną.

„Ptaszki w górę po-” / uja.

Jezusowi wyśpiewują li! li! li!”

Cóż to? Gospodarczem nie jestem we
własnym domu!

Pan Antoni kopnął nogą leżącego pod
stółkiem bukłoga, sprzątał ku Franciszkowi
i fioletowy z gniewu trzasnął drzwiami
ładalni i przedpokoiu, iż zdawało się, jak
gdyby uderzyły dwa porony, jeden po
drugim. Wtedy maska lokajskiej wwarzy
przybrała wyraz nieskończonej pogardy na
bezzębne usta wybiegi szepci:

— Za miliony nie kupisz... nie kupisz...
(C. J. N.).



ści, wiera w nieziszczalność tego, co było byśmy w pomrokach potwornej zawieruchy dziejowej, przewodniczy nam we wszystkich myślach i czynach, pozwala duchom naszym przerzucić się jasną tęczą nadziei ponad jary i załomy dnia dzisiejszego w słoneczną kramę Przyszłości.

Gdy dzisiaj, z błysnięciem pierwszej gwiazdki, spływa na świat cud Narodzenia Pańskiego, ów symbol odkupienia i uściszenia, gdy po wszystkich ziemiach chrześcijańskich łamać się będą opłatkiem, a w każdym domu rozgorzeje płomyk dobrej miłości i serdecznej Komunii dusz, — niechaj, w tym jedynym w swej osobliwości momencie, zrodzi się i w Polsce: DOBRA WOLA, wola Szczęsnej, błogosławionej pracy dla bliźniego, społeczeństwa i Ojczyzny. Niechaj — nieodgadnionym, przedziwnym szlakiem wigilijnego wzruszenia — przeleci ta odmowa serc polskich powszedy, nie tylko po ziemi naszej wielkiej i wspólnej, ale i hen po obczyźnie, rojnej i radosnej czy pustej i smutnej, — gdzie tylko polska odzywa się mowa i polska żyje myśl.

Przed bijącym od blasków niebiańskich szarym złóbkim Chrystusowym — niechaj wykwitnie z białych śniegów prze-

piękny dar Polaków: Kwiat miłości wzajemnej, zgody i ofiarnego poświęcenia dla dobra odrodzonego państwa.

MARJUSZ NOWINA.

SZOPKA.

(MARZENIE WIGILIJNE).

Święta Bożego Narodzenia są jakby retną, wybraną chwilą duszy, w której uspokaja się skołatana tafla życia codziennego, gorączkowego, wyteżonego.

Czyż trzeba powtarzać pochwały dnia, w którym człowiek nie denerwuje się depeszmami dzenników ani nie wystaje progów konsumu?

Dusza spokojna jest jak mone w minucie bezwlebrza, a na jej powierzchni odbija się wspomnienie dawno minionej młodości.

Z obrazu przeżytych radości świątecznej zalkną i spłowieją przypomnienia, zresztą tak wesole, obrazy „Świąt” małego miasteczka z dawnych „dobrych” czasów, zniknie obraz podochoczonego „samego” pa na radcy i doszczętnie spłecza „policaja” magistrackiego — przebrzmia konwencyonal-

ne życzenia opłatkowe (awans, zarządpójście, zdrowie, co kto chce) — nie znikne ni gdy z przed oczu mych w dzień Bożego Narodzenia — szopka.

Szopka, dzieło rąk mych dziecięcych, prawdziwa szopka z królem Herodem, ta sama w ekuiście.

Choć zimno u mnie w pokoju siarzyste, ciepło bije od jej świeczek. Barany, woły, osły i jeszcze raz barany, pasące się wśród mchu szopki patrzą na mnie temi samymi ślepkami, co w dniu wędrówki po świecie, co w dniu bojów.

Oczywiście, wigilia w kawiarni. Całun jakiś spadł wolno na marmurowe stołki i z niego wynurzyła się — szopka chłopięca.

Ta sama szopka iarzyła się poprzez ciepłe, wlgne, ciężkie mgły wigilijne na dalekim południu spędzonej, na straży nieznannej mi sprawy, z cudzem godłem na czapce.

Albo tak niedawno. Wigilijny wieczór na posterunku już polskim.

Zamyśliłem się i mechanicznie patrzyłem w ciemność nocy. Przestałem słyszeć pukanie dalekie, tepe, zniące kołatanie ku łomiotów.

Spokojna bładozielona smuga jasności — gwiazda duża wznosić się poczęła z łukowato wygiętym ogonem.

Gwiazda betlejemską, szopka mi się przywdziała.

Przegląd tygodniowy.

(Skąd tu nabrać tyle tematów świątecznych? — Co powie dział bi. p. Ben Akiba, a co ś. p. Hamlet. — Nic innego mi nie pozostaje, jak życzyć „Wesołych Świąt”. — Jestem zaproszony na wigilię. — Niepotrzebne wspomnienia. — A teraz?..)

Lwów, 23 grudnia 1920.

Przychodzą do mnie rozmaici ludzie i redaktorowie z stereotypową prośbą na ustach: „Panie, napisz pan coś z okazji Bożego Narodzenia”.

— Mościewy, skąd tu nabrać tyle tematów i wszystko akuratnie na Boże Narodzenie?

Od czego zacząć i czego się chwycę, to muszę za Ben Akibę powtórzyć: „Wszystko to już było!” i dochodzę do przekonania, że powiedzenie ś. p. Hamleta „Są rzeczy na niebie i ziemi o których się filozofom nie śniło” — jest zwyczajnym zwrotem retorycznym, gdyż niema takich rzeczy na niebie i ziemi, o których by się filozofom nie śniło.

Chcąc nie chcąc, trzeba przyznać staremu Ben Akibie rację, jeśli retrospektywale rzucić okiem na ubiegłe lata.

I czy coś nowego można powiedzieć w dniu tegorocznego Bożego Narodzenia?

Ani słowa! Nowość polekają chyba na grze słów i na szyku przedstawionych zdań, które w tym roku inaczej brzmią aniżeli ze szłego roku. Sens pozostanie zawsze ten sam.

Tamtego roku nie miałem w dzień

Bożego Narodzenia ani cukru ani maki ani pierogów, zaś tego roku nie mamy ani pierogów, ani maki, ani cukru.

Czyż to na wszystko jedno?..

Zeszłego roku poszedłem na pasterkę bez bułków, — tego roku pójdę bez bułków na pasterkę... Czy przez to powiedziałem coś nowego?

O Ben Akibo, miałeś rację, twierdząc, że „wszystko to już było”.

Nawet ów czterowersz:

„Chciałem się z mym dziadkiem

Podzielić opłatkiem,

Alc mi opłatek

Wzeli za podatek”.

był już gdzieś drukowany i zużyty zdaje się do celów propagandy „milionówki”.

Cóż mi więc pozostaje?.. Chyba życzyć Wam mili Czytelnicy bez wszelkich wstępów „Wesołych Świąt” i podzielić się z Wami opłatkiem „par distance”, gdyż osobiście do Was przyjść nie mogę z powodu, że jestem niegotowy, a ogolenie pochłonięłoby cały mój dochód miesięczny, razem z honorarium za ten felieton.

Wierzcie mi, że pomimo oddalenia życzę Wam lepiej niż Lloyd George Irlandy: i Polsce, lub Wrangel Trockiemu.

Specjalnie Was piękne Stefce, których imieniny przypadają w ten dzień Bożego Narodzenia ściskam serdecznie i życzę Wam jeszcze tylu chłopców, ileście w swym życiu zdradzili.

Na wigilię zostałem już zaproszony do znajomego szewca, który nie pomny mego lichego zawodu i pozycji socjalnej zaprosił mnie, oraz rodzinę pewnego nadradcy sądownego na ten wieczór, gdzie znakomite bawić się będziemy.

Pan szewc zapewnił mnie, że będzie alasz, ryba w majonesie, paszteciki, trufle,

sarnina, łosoś, sandacz z jajem, ragout, fillee cielęce, torty, owoce, sery; likiery i szampan.

Nadradca od kilku dni już nie może, aby sobie — jak mówi — zostawić apetyt na te smakołyki.

Ale żart żartem, gdyż dzień wigilijny i święta Bożego Narodzenia przywołują człowieka dawne wspomnienia na myśl — zmartwychwstają dawno minione miraży i sny, co kiedyś były tak piękne i żywe, że werzyć się nie chce w ich skon tak prędko.

I jakże Wam pisać felieton, co ma odzwierciedlić całokształt ubiegłego tygodnia, z całą jego polityką, warcholstwem, niezdarnością, śmiesznością i wydarzeniami każdego prawie dnia, kiedy w duszę wstąpią się rój wspomnień miłych i drogiej i w oku błyszczy łza czystego wzruszenia?..

A przecież ja miałem choinkę ze świeczkami i cackami, i ja kiedyś czekałem na pierwszą gwiazdkę i marzyłem noc całą z szeroko rozwartymi oczyma dziecka o królewskich uśpionych wśród róż, pałacach te czowych, smokach i rycerzach walecznych, wdzianych w księżce z obrazkami, co mi kochająca matka na gwiazdkę darowała..

O, pamiętam..

Leca miękkie, puszyste gwiazdki śniegu, ściskając się białym rańtuchem po ulczkach cichego miasteczka. Ciężkie kty śniegu zwisały niby pióropusze z drzew, krzaków, jesiennej róży pod oknem wyglądała jak okutana w białe gronostaje elegantka, a niewidzialna ręka mrozu maluje na małych szybach naszych okien wzorzyste girlandy, cudaczne kwiaty i strzępiaste liście palm egzotycznych..

Przyjdą zaraz „kolednicy”... Już z dala widać czerwony refleks oświetlonej szopki i głosy chłopięce dolatują... Serce tak bu-

A to nieprzyjaciel oświecał teren rakię tą pistoletową...

Tyle zawsze wkładaliśmy przemysłowości i zaradczości chłopackiej w szopkę, że widocznie energia ta uśpiona w duszy, budzi stale obraz zabawki, klejonki smar-kaczy.

Lepiliśmy szopkę z pasyą, z żywą, po trzeba pracy ręcznej, wysiłku i trudu.

Co jakto dobrze sobie przypominam: w naszej szopce był istny Merdel baranów, owiec i owieczek.

Józek — gdzieś przepadł, ostatni raz widziano go w Samarkandzie — „wysia-łrował” nieźrównanego woju i osła.

Im, dziwne skojarzenie...

Przypominam sobie wyprawy pokryj-o-me, podsiuchy, podchodzenia noce, wikt-linnej.

By usłyszeć jak zwierzęta gwarzą.

I jeszcze coś.

Uroczyste mleczenie, świątyniowa cisza rdy się jadło ryby wikt, ne.

— Teraz ryby — chłopcy — sza.

Ryby, stworzenia mleczące — mlecze-nie przy ich spożyciu. Mleczenie ma coś nie-ratycznego, mistycznego w sobie. Słowo daje, że ryby (przynajmniej na półmoku) wydawały mi się czemś kultowym, niesamowitem. Kojarzyły mi się potem z strasz-nymi nakazami mleczenia szkół pitagorej-skich (o których dowiedziałem się na lek-cyji matematyki, a nie historii czy filologii).

Gdy później słyszałem z katedry uni-wersyteckiej uczono, namiętne gładzenia o kuzie zwierząt, źródłowe zestawienia tych wszelkich totentów Indyan amerykań-skich, o świętym byku Egipcyan i hindu-skim bogu słonogłowym Ganesa, o całej epopei na cześć boskich małp przez Wal-mukiego napisaanej — zaraz brzmiały mi w uszach kołody z mego kościółka. Organista od Credo do samego Przestoczenia wyśpiewywał o różnych bydlątkach, zmyślnie gar-dłem i fujarami organów przedrzeźniając głosowi zwierząt.

Słowo Boże przy ołtarzu było ciche, a z chóru leciały głosy trzmadli i poryki kró-wek. Jakaś msza totemiczna.

Jeżeli ludzkość będzie tak chylić się da-lej ku padkowi jak teraz, zaręczam Wam, że wrócimy do czci zwierząt. Jak zwierzę-

ta skrzydłami musiały imponować ludziom którzy nie znał aeroplanów, ryby nie znały konkurenta w łodzi podwodnej, a już lada-kon był najszybszym aparatem świata! Aż na ołtarze je stawiano!

Dzisiaj jesteśmy panami świata. Mamy sztuczne słońce, sztuczne światło, znamy wielką tajemnicę Ognia.

Wszystko to ma się ku końcowi.

W moim pokoju jest tak zimno, że wielką tajemnicę Ognia.

Kaszę.

Jest postęp na świecie: chorób, słabo-sci, niedomagań.

Mysł ludzka szybuje. Jej nie trzeba o-gnia, jej nie stoczą bakterye.

Ale gdy kryzysy społeczne, gdy wojny zniszczą cały dorobek ludzkości, gdy mór i zaraza wycieńczą i osłabią do reszty „ga-tunek „homo sapiens“.

Mysł uboczowana, myśl wyrafinowana poleci do istot, które obywają się bez two-rów pracy, do istot, które są silniejsze, zdro-wsze od nas, które są tak imponująco puste, szczere, niewymuszone.

Zacznemy czcić zwierzęta, otaczając je takim poszanowaniem jak dziś stołki spa-rydystryczne lub różdżkę czarodziejską — twory zmęczonego umysłu. Będą eny czcić bogów, z których pierwszy jest dziś najsil-niejszym z bogów. Złoty Celec jego imię.

Trudno! Żyjemy na ruinach. Wysiłku trzeba do budowy, a tu tymczasem co na ruiny zakwintnie odżywcze? Chyba brzo-za smętna. Więc potrzeba wysiłku rośnie, a możność maleje...

Pesymizm ruin.

I mnie on ogarnął... Dreszcz...

Precz! Świeć mi szopko, z wołem, o-siem i baranami!

Światel pełny, pogodny obrazie — fata morgano młodości!

Z obrazeczkiem malutkiej Dzietry, co zrodzona w ubogim żłóbku zwała się cały świat, poczęty w zawiści Adama.

Z szopką „bydlu przyzwolonej“ wyszedł nowy świat — świat miłości bliźniego.

Jak dziś inaczej patrzy się na szopkę.

Choć smutno wikoło, z światelek wspo-mnienia wiele ciepła wiary dziecięcej i ra-dości ukojona.

A wtedy młoda dusza porwie nas ku
[szczyom
I rozprysną się w locie przysięganie
[dzidia.

Zgubimy się wśród białych, niedostępnych
[szlaków
W ekstatycznym śnie bajki, w uniesień
[złucie
I spłyniemy przez ziemię w mgie śnieżnych
[orszaków
Jak z zamierzłej legendy przedziwne
[postacie.

MICHAŁ ROLLE

Pasterka na Kresach Wschodnich

ONGI — PRZED ROKIEM I DZISIAJ.

Z beztroskich lat moich dziecięcych ukł-wia mi w pamięci bardzo głęboka paster-ka w kamienieckiej katedrze.

Ilekroć o niej wspomnę — a wspom-i-nam często — rozrzewnienie zalewa mi serce, przesuwają się przedemną obrazy przodków swojskie, dzisiejsi już nie spo-tykane, chyba gdzieś w zapadłym kącie na prowincyi.

Świątynia kamieniecka, piękna i powa-żna zawsze, w noc tę przybierała jeszcze większą powagę. Wypełniona po brzegi tu-mein, zbiegającymi się w jej mury z najda-lszych kątów kresowego groda, wykazy-wała niedwuznacznie, jak polska jest du-sza Kamienica, jak dawne tradycje — mi-mo rosyjskiego ucisku, tkwią w nim żywo i tężą całą pełnią.

Trzeba być w kraju, gdzie język polski zepchnięto do najsłabszych kąt rodzin-nych i do kościoła, by widzieć, jaki wpływ na zebranych u wielkiego stołu wywiera święty ten wieczór, jakim uczuciem na-pelniają serca dzwony, głoszące, iż rozpo-czyną się Msza pasterska. A gdy na chórze odezwała się pieśń „Bóg się rodzi“, albo „Lulajże Jezuniu“ — lza świeciła w nieje-dnem oku, zapomniało się o tom wszyst-kiem, co życie zatruwa.

Przy oplatku składano sobie życzenia osobiste i ogólniejsze znaczenia, zrozumia-łe dla wszystkich, choć było w nich wiele niedomówień, jak w prasie polskiej, leczącej pod obuchem przebiegłej cenzury rosyjskiej. Z wiarą głęboką w sprawiedliwość Bożą oczekiwano z roku na rok pomysł-szego jutra, biorąc wielokrotnie złudną marę za rzeczywistość.

Zawód jeden więcej, a rozczarowań by-ło dużo, bardzo dużo, nie zrażał zahartowa-nych w walce z przeciwnościami kresow-ców: optymistami pozostawali oni nadal i choć jedno pokolenie po drugim kładło się do grobów w ziemi niewoli, wreszcie nade-szła i dla Kamienica chwila dzwonne osobli-wa, ślona przez gorętsze umysły polskie: w mury kresowej placówki wkroczył z pie-śnią o wełence na ustach polski żołnierz.

Czy zdolni jesteście przedstawić sobie, jak w podobnych warunkach wyglądała pa-

ka... puka... Otworzą się wnet drzwi sa-lo-niku, gdzie jarzyć się będzie drzewko jak bakła z tysiąca i jednej nocy, matka przy-cisnęła do serca, a pod oknem zabrzmi śpiew wesolej kołody: „Wśród nocej ciszy głos się rozchodzi“. O, serce tak bije... tak bije..

A teraz? Ach teraz...

Jakś osad i gorzyc osiadły na dnie du-ży i żrą...

Jakiś chichot szatańskiej niewiary wy-chodzi z gardła...

Serce zda się skamieniało i cięży w piersi kamieniem młyńskim.

Oczy już nigdy nie zaszkła się lza czy stej radości i szczęścia...

Ot, wspomnienia!...

Jeszcze raz życze Wam wszystkim: „Wesołych Świąt!“
Rozst.

KAZIMIERZ BUKOWSKI.

POJEDZIEMY W ŚWIATY...

Weźmiemy z sobą sanki i w mroźny po-

[ranek

Pod drodze, ściętej lodem, pojedziemy

[w światy,

Śnieg zyspie nam swe puchy z srebrzystych

[ranek,

Pod nogi nam pościeli czarodziejskie

[kwiaty.

Pozwólmy się ścisnąć wichrom i błękitom,

U ramion czując prężne, niezmiernie

[skrzydła,

sterka kamieniecka w ubiegłym roku? Dzwony katedralne i innych świątyni podolskich milczały wprowadzić, — wszystkie bowiem uwieźli z sobą daleko na wschód Rosyję, ale natomiast, gdy na stopniach ołtarza pojawił się w pontyfikalnym stroju ukończony biskup ks. Mańkowski, głośny płacz rozległ się w świątyni, co tylu wydarzeń dziełowych w ubiegłych stuleciach była świadkiem, płacz radości, sprawiający sercu ulgę, nosząc z sobą ukojenie i ochotę do życia.

Ziemiaństwo podolskie, wyrzucone ze zrujnowanych doszczętnie dworów, zamieszkało tłumnie w Kamieńcu. Ono też zakładało się około urzędowania gwiazdki dla zwycięskiego żołnierza polskiego. Jak serdeczne, prawdziwie kresowe, było przyjęcie półtora tysiąca bohaterów, jak na ścieżaj otworzyli się serca Podolaków, świadczą najlepiej słowa podziękli, wypowiedziane w prostych, ale gorących słowach. „W sercu Polski nas tak nie goszczono” — mówił jeden z żołnierzy; „jeśli Bóg pozwoli wrócić do domu — dodawał inny — to dzieci moje wnukom swoim opowiadać o tem będą”.

Równocześnie urządzono choinki w obozach, przytułkach, żłóbkach i szpitalach, życie polskie było pełnem tętnem, polski Kamieniec przypominał czasy z przed rosyjskiego zaboru, manifestując na każdym kroku gorące i ofiarne przywiązanie do swej Macierzy.

Niestety zaledwie rok minął a wszystko niegdyś gruntowne zmiękanie, żołnierzowi polskiemu kazano wycofać się za Zbrucz, tak bowiem rozstrzygnęła wyższa polityka, tak postanowili augury Zachodu, nie mający pojęcia o naszych prawach do wschodnich kresów.

Żołnierz maszerował za Zbrucz z goryczą i bólem, czuł, że dzieje się nowa niesprawiedliwość, ale rozkazu słuchać musiał. Za nim biegły rozpaczne westchnienia Podolaków, nad których głowami nowa za wisła katastrofa. Przyszli Petlurowcy, po nich dzieć bolszewicka, Kamieniec opustoszał zupełnie, życie zamarło, rozpoczęły się krwawe rządy rewolucji, przez wyjątek, rekwizycje i rabunki, kto tylko mógł uciekał do Małopolski, pozostawiając całe swoje mienie na pastwę krwiożerczego wroga.

I gdy dziś wieczorem zasiadziemy do wigilijnych stołów, gdy w domach lwowskich zapłoną choinki tuzinami świeczek, a przez szyby pomnikowe w świat koleśa „Bóg się rodzi”, niechaj myśli nasza bodaj na moment poleci za Zbrucz, gdzie święty ten wieczór oblewać będą biedacy łzami rozpacz. Czy zwołają ich na pasterkę — rzecz wątpliwa, więc — o ile kto w Kamieńcu został — zamknięty na dziesięć zamków w nieopalonej przeważnie izbie, nastu chować będzie, czy po niego nie idą wysłać przez komisarszą ścieżkę i nie zdziwny się nawet, gdy przez mózg jego przewinie bodaj przypuszczenie, że Bóg ten, urodzony w betlejemskiej stajence, zapomniał o Kamieńcu i kresowych męczennikach.

Spora garść uchodźców podolskich bawi i w naszym mieście. Okazywają im — w

te dni tradycyjne zwłaszcza — że są wśród swoich, że uważamy ich za krechanych braci, a kiedyś, skoro Bóg pozwoli powrócić im pod własne ich strzechy, błogosławić nam będą.

Postępujemy w ten sposób, by wnuki ich swoim wnukom opowiadali z rozrzewieniem o bratnich uczuciach mieszkańców Lwowa.

ROMAN DRAGAN.

Mówią kroniki.

Jeżeli mówiał biedne, ludzkie serce, a mowa Twoja słodka, jak miód dzięki leśnych pszczół, w życia długiej poniewierce kołła boleść meki i rozpacz. Więc poszedł z Tobą mnogi lud, boś przyrzekł łaskę, gdy zapłacze żalost sieroć, wygnanej z pod strzechy cudzej i krwawy odkupienia cud dałeś ołtarzom ziemskim dla pociechy. W kołysce gwiazda świeciła nad Tobą. Mówiłeś o królewskim tronie pasterzom, owce pędzącym na błonie i nie stroiłeś oblicza żalobą. Więc wszyscy kornie zgięli grzbiety robotcy, widząc, żeś szczęścia przyniósł pełne oczy i świat męczarnią, targany, zagrzniął radością jak dzwon: — To On,

Oczekiwany! Lecz prawa tablic Twoich były smętne: Wytknąłeś palcem rumieniec namiętny! Sen dziecka, męski ból i powab niewieści, wiodłeś na wzgórze boleści i wielką tęskność za rozkoszą słońca, drogą „krzyżową” prowadzisz bez końca. A kto zapragnie lotnych skrzydeł ptaka, uderzasz w niego ciężarem Golgoty, w robaka!

Kto Ty? O. Chryste! Wszakże niedługo w Betlejemie łuną światłości otwarłeś błękity... Chóry aniołów brzmiały po rozтворze świata i było wesela bez liku. Dzisiaj w żalobie wstają co dzień święci, boś w chmur płaczących cienie osnuł z ziemi. Galleczyku, Boże!

Z ziemi poszedłeś do ojca, w dół, w niedościgłe, lazurowe wyże; w spadku zostały jeno nagie krzyże, na dróg rozstajach i smutek ogroica. Za chimur woalem błogosławiąca znikła Twoja ręka,

a nam tu boleść tchyl zaoska żalem i serce pęka! Czasem tylko na niebie, zamkniętem oparcem mroku, gdzieś... ponad gwiazdami, ogniem błyskawic rozpal się Twoja miłość z szumem i z gromów tętentem, sad straszny świata rzeźbiąc poronami: Rzucasz blask, szczęście, przekleństwo i noc! O, przyjdź Ty do nas z uśmiechem dobroci którą w dzieciństwie nosiłeś na skroni, a lud przed Tobą do stóp się pokłoni, ten lud, biedniejszy od polnej stokroci. Język nam splekły do warg przysechł

mrzemy tak marnie, jak tuman, z drzew opadłych liści. O, królu, ramie Twoje niechaj nas przygarnie, niech się nad nami Twoja łitość zacieli! Wszere światła świecą pobitych rzesz kości, — zatrącenie życie ludzkie pluży; w mgławic czerwieni, wstających z kałuży krwi, weszy upiór złości: — Brat bratu ustąpił na gadziel!... Kiedyż ich Twoja wola przeanich i napełni duchem? Kiedyż mi człowiek będzie znowu druhem? Zblakani w mroku szalejącej burzy, idziemy w przyszłość oślepli... A jeśli sił nam nie stanie dusza się znuży, o, przyjdź z pomocą Jezu, Synu cięśli

NADESŁANE.

Zakład dent- Józefa Selzera Lwów, Gródecka 64 (naprzeciw kościoła św. Elżbiety) wykonuje sztuczne zęby na kauczuku i porcelanie, korony i mostki, bez usunięcia korzeni, według najnowszych systemów. 31186

Parcelacje i wszystkie inne pomiary przeprowadza szybko inżynier SZEININGER 28354 rządowo upoważniony geometra w Drzeszynie.

„NIL” 44
futki i bibutki cygarowe przedwojennej jakości. Wszędzie do nabycia!
„KARPALIT” T. A. Lwów, Zielona 20. 26726

ADAM NÉCHAY.

Choinka.

Rozkołysane podmuchem światowej za-
wieruchy opadały zwolna fale w spoczy-
nek i bezwład. Na pienistych swych grzy-
wach nosły szczątki arcydzieł ducha ludz-
kiego, rozbitych, rozartych w prochu w
straszliwych zmaganiach. Chmury wielkie,
ciężkie okryły firmament, chłonąc blask
słońca. Był wokół smutek i żal darem-
nych ofiar i wstyd wzniosłych a czczych
hasel. —

Opadały zwolna fale...

Tylko u nas, co noc płonęło niebo luną
pożarów, rosły długie, smukłe, drzące, o
bladych kapitelach kolumny dymów, krzyk
mordowanych biegł głosem pomsty ku gó-
rze i konał w mroźnych pustyniach wszech-
świata — bez echa. I płynęła krew. Krew...

W przestronnym ciepłym salonie stała
choinka. Stała strojna smugami złota, —
pstrą mieszańcą barw jaskrawych, w peł-
nym blasku swych świateł, rozigranych w
pryzmatach szklanych sopli i kulach de-
czowych.

W takt pieszczotliwych dźwięków pa-
nina płynęła mocno, zwarde, radośnie, —
kołęda. W przerwach wybuchał gwar roz-
mów, toczył się lekki, błyskotliwy dyalog
i kryształową kaskadą biegł śmiech bez-
troski.

Późno już. Gasną światła. Aromaty-
czna woń rozgrzanego wosku napełnia po-
kój. Ona w oddali głosy odchodzących; —
Cisza kładzie swą dłoń na brzęczącej
strunie życia. W kącie samotna w mroku
stoi choinka...

Z dalekich pokoi dobiega szelest skra-
dających się kroków. Ktoś się zbliża, ktoś
wszedł, przystanął i nasłuchiwanie. Błysnął
płomyk zapalniczki. Od niego zaświeca jakiś
drobna ręka świeczkę, ukrytą głęboko
wśród gałęzi choinki.

Świeczka zajęła się leniwie, potem
przygasła, wreszcie jakby z westchnieniem
uniosła swój płomyk i drzące światło za-
puściła w głębokie denie pokoju.

U stóp choinki stał mały, może dzie-
sięcioletni chłopiec. Od wytwornego ubrania
mocnym kontrastem odbijała twarz blada
i zniszczona cierpieniem. Oczy wielkie, o
trwożnym wyrazie samy ściganej kłótni
gorączkowej. Słuchał... Słuchał czegoś, co
nie istniało, bo cisza leżała wokół nieza-
męczonej.

Zdawało mu się, że choinka, jak gdyby
zbudzona błyskiem światła ze snu, wstrzą-
snęła ociężale w papierowe łańcuchy sku-
tem igłwem. Igły ięły szemrać i szumić.
Coś, gdyby wiatr, przewiewał między nie-
mi i zadzwoniły umrozon ścieżki sopli lodu.
Wiatr szedł zdala od pól śnieżnych, sze-
rokokich, skapanych w chłodnej poświacie
księżycy — niosł z sobą gwar dziwny
prześciszonych, mnogich ludzkich głosów.
Czasem wybiegał, jak rakietą, krzyk kró-
tki, urwany i milki. Czasem wybuchał o-
stry, łamany akord gromów, gwiazdów i
włków. Zapalały się ognie — i gasły. Prze-

biegały górą lotem strzały iskry — i ga-
sły, jak rój spadających gwiazd. Coś si-
toczyło, przewalało, kłębiło; snuły się w
pośpiesznych zawrotach cienie szare i nie-
znane.

...Nagle — skokiem szybkim wsunął
się po pod gałęzie choinki człowiek. —
Wstrząsnął drzewem strzał jeden i drugi;
Posypały się igły, okiście śniegu i grudy
lodowe. Nastąpiła chwila ciszy, aż przedarł
ją świst klacy zdala, jak uderzenie bicia
przez przestworze — i stukot tuż, tuż. —
I jak — głęboki, gardłowy, straszny. Coś
się jęło szamotać w rozpaczliwych wysił-
kach, ktoś chciał wstać i upaść. Chwycił
ręką za pień drzewa, unosił się, upadł i
szedł...

Świeczka bladła, dogasała. Chłopiec
stał dygotać z przerażenia. Zwolna, jakby
uginał go rozkaz niewidzialny, schylił się,
ukłękł i rozsunął gałęzie, tuż koło ziemi.
Na omieszanej korze pnia widniał odcisk
płochu rdzawych krwi odbitych palców.
Grudzień, 1918. ay.

BY ZABŁYSŁY NOWE ZORZE!

Co za straszne, krwawe dziwy,
W uszach dzwięczy wyraz: krew!
Przed oczyma Twór straszliwy!
W dzikich oczach krwawy gniew!

Krwą opływa ludzkość cała,
Krwą pożąda, dyszy krwią,
Co za moc się rozpętała
Czarcia uludzona grą!

Obląkańcze to podrygi,
Obląkańczy, krwawy tan,
Czart dziwaczne czyniąc dygi
Tryumfuje, świata pan.

Panie Jezus! Dobry Boże!
Uśmierz myśli dzikich wir,
By na krwawym wzrósł ugorze
Pokój Boży, ludzki mór!

Spędź z przed oczu ludzkich mroki,
Światłem Serca Swego świeć,
Wielki, Wzniosły a Głęboki,
Duchem w serca ludzkie zleć!

By zabłysły nowe zorze,
By się czart przed Tobą skrył,
By opadło złości morze,
By człowiekiem człowiek był.

ZETER.

JANINA ŁADA WALICKA.

Lulajże Jezuniu.

Roznieżyła się noc mroźna, noc Bożego Na-
rodzenia. —

Wśród zwalów lodowych na poszarpanych zbo-
czach Karpat w ogniu i luku dźwięk, nie spi mała
włoszczyzna góralska, otulona białym płaszczem zli-
ny.

Granaty i szrapnele raz wraz wpadały do wsi

szerząc zniszczenie i śmierć; raz wraz wybiegał
żołnierze z orzelkiem na czapce, spiesząc na bój;
raz wraz przyprowadzano jeńców i przynoszono
rannych.

W tę słodką noc wigilijną bitwa rozsrożyła
się gwałtownie.

A na skraju wsi w małej, przypadłej do ziemi
stajence, Jezusek mały leży w żłobku i drży ca-
ły, choć konik chłopski i beran litościwie na zsi-
niałe ciało ciepłym oddechem chuchają.

Dziwi się Boska Dziecina, dziwi się, że nie
słychać piana anielskiego. Jeno huk straszliwy,
gromot i łomot nad szoną się rozlega, a zamiast
gwiazd, jakieś ogniste jezory po niebie się wleku.

Gdzież jest Maryjo, Matko Jezuskowa, gdzie
żeś jest Józefie, ciesz się święty, gdzie pasterze?

Zimno Jezuskowi, zimno...

Chyłą się nad Nim nagle jakieś twarze skrwa-
wione, zczerniałe męką i trudem, oczy mgłą za-
chodzącą, wpatrują się w Najświętszą Dziecinę.

— Cóżście za jedni? — pyta Dzieciątko.

— Żołnierze my polscy, legionści.

— Cóż wy tu robicie?

— Idziem do Polski. Już tak sto lat z górą
maszerujemy. Przeszliśmy Egipt, Amerykę, Fran-
cyę, Włochy, Rosję, przewędrowaliśmy morza,
góry i lasy, bo tak nas droga na Polskę wiodła.

— Tulaćcie biedni! A czegoście tacy sinwoze-
ni i zmordowani?

— Oto nadeszła chwila, że znów za oręż
chwycić danem nam jest, że zerwiemy pęta nie-
woli i krwią naszą wolność Ojczyzny kupimy. Nie
bój się Jezusku! już w naszej odrodzonej Polsce
będziesz miał swój żłobek, a wolne dzieci Polskie
spiewać Ci będą śliczne polskie kolendy.

Podnosi Boże Dziecię rączkę i błogosławi
drgającą w skurczu walki krajinę; błogosławi ru-
binami krwi zgnieczone głowy legionistów, chylą-
cych się korcie przed Niem, błogosławi na sen
chcący, błogosławiłony.

— Wam, rycerze moji wenni, którzyście spra-
cowani i umnożeni przyszli, odpoczywanie na wie-
ki po męce waszej, a tym, którzy walczą dalej —
Zwycięstwo!

I nagle milknę huk dział, cisza zalega pole
bitwy i wieś. Na szlaku jasnym od gwiazd pro-
miennym, płyną z nieba ku stajence lichej roje a-
niolków skrzydlatych i wśród nocy ciszy rozle-
ga się chór radości:

„Lulajże, Jezus, gra pieśń eciska,

„Zmarłych chwytająca wita Ojciec Polska!”

*

Nocką ciemną, zimną, śpięszą na pasterkę
pobożni przywitać Boga-Człowieka.

Zmęczony bojem, głodny, zziębnięty, skrwawio-
ny Lwów czeka, aż odczwie się dawon, zwa-
stujący Boże Narodzenie.

Nocka ciemna, zimowa; nie płoną latarnie na
ulicach miasta, bo wróg czuwa, bo wróg wdziera
się do bram miasta. Nie zapala się jasno ogniska
domowe, nie rozjarza świeczki choink, nie będą
się łamać białym opłatkiem rodziny, bracia i sio-
stry, rodzice i dzieci.

Bo wszyscy dźś pod bronią, bo nawet dzieci
walcą...

Zasumiały srebrzyste skrzydła aniołów i roz-
jaśniło się mirjadami oczu gwiazdzystych niebo.

„Wśród nocy ciszy

Głos się rozchodzi:

Wstańcie, pasterze.

Bóg się wam rodzi...”

Otworzył mały Jezusek swe śliczne, mądre
oczy i patrzy, a dookoła niego tłum ludu — ludu
niezwykłego! Rycerze, rękobys, ale rycerze ja-
cys drobni, dzieci nby. Niewiększe to czasem od
karabina, które każde dźwięga, w podartych port-
kach cywilnych, studnickich gdzie-niektóre, w
bluzach zato na wyrost i czapkach za dużych
na małe główki o czuprynach zgola nie żołnier-

sich. A już za pasem to każdy ma granaty i duże torby z nabojami. Skrwawione biedactwa i pomęczone strasznie: z dziurawych butów woda się leje, plecy w siłkach, z rozdartych piersi widać korale serc...

O jej! — woła Jezusek. — Ktożecie to? Pasterze mo?

— Nie, Jezuniu stęki! My polskie dzieci ze Lwowa!

— Dzieci!... A cóżecie tak onacznie pomie- rane? Ze szopką chodziecie może? Czy też was zły Herod tak poharował?

— Nie Herod, ale zły sąsiad rzeź nam zaobit. Broniliśmy miasta naszego. Nie daliśmy domu na pohrobie. A teraz przyszliśmy pokłonić się Tobie, Jezusku.

— Polskie dzieci! — szepce Jezus wzruszony. — Znam ja już was dobrze. Oto od lat kilka gospodują u mnie procy legumi. Rycarzyki to bez znuzy i bojaźni. Chodziecie tu do mnie. Za trąd wasz, za krew waszą i śmierć LWÓW ZA- WISZE POLSKIM BĘDZIE. DAJE GO NA WIEKI POLSKIM DZIECIOM. A Ty, Marciu moja, osłoni te niebożęta niebieskim płaszczem swoim, ogrzeje opatrzy rany i da im złoście skrzydła moich aniołków, a miejsce ich będzie zawsze przy mnie. Sprężyt się lud rycarzyków na „baczność“, sprezentował broń.

I od chwili tej co roku

...stoi o wrota stajni oparta
...polskich rycerzy niezlomna warta:
...co ci, co wczoraj karmi i śmieli
w drobnych rączkach karabin młot...

Łulajże, Jezuniu, łulajże, łulaj...

MARVA CZESKA-MĄCZYŃSKA.

W tęczowym blasku światła.

W tęczowym blasku światła,
Madonna rzmolona,
Dzieciatko malusienkie,
Przyśnięta do Pana.
Pójdźmyż złożyć mu w darze,
Serc ofiarę płomienną,
Wiarę naszą gorącą,
Wiarę naszą niezmienną.
W tęczowym blasku światła,
Raz tysięczny od wi ka,
Chrysus, przyszedł zamieszkać
W tęsknej duszy człowieka.
O! czyż znów, jak za- sze,
Przybijem Go do krzyża,
Za to, iż nieśmiertelność,
Duszą naszym przybliża?
O! czyż znów, jak zawsze,
Poniesiemy Mu w darze,
Serc wystygłych świątнице,
Dusz plugawych ołtarze!
Myśli nasze występne
I przyziemne pragnienia,
Stoły suto przybrane
I dar... niezrozumienia!

O nie! nieśmy Mu w darze
Serc ofiarę płomienną,
Wiarę naszą gorącą,
Wiarę — nigdy niezmienną



Świąteczne Programy od soboty 25 grudnia 1920

MARYSIENKA

(Plac Smolki 5)

I KOPERNIK

(Kopernika 9.)

O niebywalej wartości artystyczno-lit-rackiej utworu dramatycznego Jerzego Obneta w 5 wielkich częściach p. t.

Właściciel Kuźnie

Pina Minichelli precudna, stylowa artystka włoska kreująca główną arcytrudną rolę w przepięknych nastrojowych toaletach.

Film jest własnością Wypożyczalni „JUTRZENKA“, Lwów, 3. Maja 11.

Pasaż

(Pasaż Mikolascha)

Sensacyjna sztuka podług sławnej operetki Audrana „La Pouppee“ w 4 wiel. akt. p. t.

LALKA

OSSI OSWALDA sympatyczna artystka wszechświatowej sławy w roli tytułowej.

Uciecha

(Plac Maryacki 6-7.)

Wspaniały, wzruszający dramat w 5 wielkich częściach p. t.

Lekkomyślna Kobieta (Barliwe serca)

Tragiczne dzieje kobiety, która zapóźno poznała, że dla urojonych mamideł poświęciła rzetelną miłość męża, dom rodzinny i dziecko.

Film jest własnością Wypożyczalni „JUTRZENKA“, Lwów, 3. Maja 11.

LUX

(Pasaż Mikolascha).

Po raz pierwszy we Lwowie fascynujący dramat kryminalny w 5 wielkich częściach p. t.

Straszna Noc

(NOC 24. KWARTNIA). — Każda scena w tym dramacie to nowa zagadka, Porywająca treść. Nieodseigniona gra artystów.

Powiększona i znakomicie zgrana zespoły artystyczno-muzyczne wystąpią z repertuarem koncertowym z najcenniejszych utworów operowych francuskich, włoskich, polskich itp.

Przedświąteczne nastroje.

(Koresp. własna „Wieku Nowego“).

XIII.

WARSZAWA, w grudniu.

Wystawy warszawskich sklepów uca oko tysiącem różnorodnych towarów, nagromadzonych od szeregu tygodni. Wszystko na Boże drzewko! Jak za dawnych, zapomnianych czasów sterczą na ladach sterły białego chleba, kolaczy i bułek. Towaru nie brak. Tłumy ludzi snują się ulicami, przystają przed oświetlonymi wystawami i ogledają z utaloną żądzą nieosągalne nieraz skarby. Bo ceny każą niejednemu zrezygnować z przyjemności i odmówić sobie nawet na Święta! Trudno!

Ludziska czynią zakupy. Pełne dryndy jadą głównymi ulicami i przystają przed wchodami sklepów. Panie i panowie, w ciężkich, eleganckich futrach, milonierzy wojenni i paskarze, mną w grubych palcach różowe tysiąc markówki i z pogardą rzucają je na stół. Dla nich nema rzeczy drogiej. Zakupują podarki na gwiazdkę, towary i wina. Objuczony stosom pakunków chłopak sklepowy, ledwie wlecze się do dorozki. Opasy pan rzuca mu kilka maśde marek, rozsiada się wśród swych

skarbów i jedzie zadowolony na dalsze zakupy.

A przed wystawą stoi biedny człowiek w wytartym zniszczonym palcie, z podartymi butami; patrzy na białe kartki, wywieszane na boardach. Liczy i liczy... — A potem odchodzi, jeszcze smutniejszy, niż był przed chwilą.

Święta zbliżają się szybko. Czy będą wesole! Warszawa ożywia się i podnieca. Pierwsze pokojowe Święta! Już widać jodły i świerki, zwożone przez podmiejskich chłopów. Wystawy księgarń blizszą luksusową wyprawą gwiazdkowych wydawnictw. Złoto, czedwień, jedwab, półskórek. Dzieci przystają gromadami, wpatrzona w różnobarwne ksiątki jak w zaczarowany kraj bałek. Niejednemu ciśnie się do ust słodka ciekawość!

Gmach na ulicy Wiejskiej powoli opróżnia się. Posłowie jadą na wywiezasy. Wkrótce ucielną szkoły i urzędy. Tylko ulice zaroją się tłumami kupujących i ciekawych. Znow ogarnie ludzi głód — głód świąteczny.

Pierwsza wilia w pokojowej Polsce nadchodzi szybko; nieoczekiwane. Wielu zostanie nieprzygotowanych i zatroskanych. A wielu — głutych na wszystkie te radości i ponęty!

BSKI.

Kalendarz Polska!

(w r. 1920)

Po Polskiej Dziedzinie,
Od gór aż do morza,
Pieśń serdeczna płynie:
„Wieka Łaska Boża!
„Po latach zlej doł
„Wstaje nowe życie,
„Pierzchna noc niewoli —
„Witaj! Niebios - Dziecie!

Spieszmy Bracia! spodem,
Komu Polska droga,
Stąpmy zwartem kołem
Przed Obliczem Boga;
Spieszmy Wińcy! — Mali!
Bogaci! — Ubodzy!
I Wy! tak wytrwali
Bohaterzy drodzy!

Wdowy i Sieroty!
Otrzyście łzy z oczu,
I w Pańskie Namioty
Wstępście ochoczo!
Cudowne to bliźni,
Gdy dla Świętej Wiary
I dobra Ojczyzny
Służą na ofiary! —

Złożmy serca nasze
Panu z Wysokości,
Co wiódł rody Lasze
Do lepszej przyszłości, —
I natchnął je taką
Siłą hartu, męstwa,
Że w Moc Jego Znaku
Poszły do zwycięstwa!

O! Boska — Dziecino!
Przyjm te prośby małe,
Co z dusz Wiernych płyną
Na Twą Cześć i Chwałę;
Spuść na ziemskie niwy
Święty kwiat pokoju!
By każdy szczęśliwy
Czuł się w pracy znoju.

C. Szczepański.

NADESLANE.

W pierwszorzędnej szkole tańców
Henryki Bryslowej rozpoczyna
się kurs tańców. Wpisy
przyjmuje się codziennie w lokalu szkoły przy ul.
Rutowskiego 23, od godziny 5-tej popołudniu.
27118

„APOLLO”
W sobota i niedziela
tj. d. 25. i 26. grudnia
Wspaniały dramat w 5-ciu aktach
ŻYWE POCHODNIE

31169

Premier Witos i min. skarbu Steczkowski we Lwowie.

(Pat) We czwartek rano o godz. 10 przybył do Lwowa z Warszawy prezydent ministrów Witos i minister skarbu dr. Steczkowski. Towarzyszyli im w podróży wiceminister Weinfield, szef Wydziału polt. prasowego Prezydium Rady ministrów dr. Sokalski i sekretarz Ofiowski. Na powitanie dostojnych gości przybyli na dworzec generalny delegat rządu dr. Galecki, komendant dowództwa Okręgu Głównego generał Lamezan-Salins, komendant miasta i placu gen. Linda, prezydent miasta Neumann, naczelnicy wszystkich władz rządowych, członkowie Wydziału Samorządowego, reprezentanci polskiego Stronnictwa Lud. prasy i spora publiczność. Po krótkiej konferencji z delegatem rządu i po przywitaniu się z obecnymi udał się prezydent Witos i minister dr. Steczkowski wprost do gmachu Delegatury na konferencję z reprezentantami prasy. O godz. 11 odbyła się w Namiestnictwie w obecności generalnego Del. Rządu dr. Galeckiego konferencja z przedstawicielami prasy, w której wzięli udział redaktorowie pism lwowskich i reprezentanci prasy zagranicznej. Pan Prezydent Ministrów w dłuższym wywodzie przedstawił zebrany obraz obecnego położenia zewnętrznego i wewnętrznego, poczem Pan Minister Skarbu omówił obecny stan finansowy naszego Skarbu i przedstawił plany i zamierzenia na przyszłość. Po przemówieniach p. Prez. Min. Witos i min. Skarbu Steczkowski reprezentanci prasy prosili o wyjaśnienie w niektórych sprawach bieżących, a odpowiedzi z całą łowoscią udzielił premier Witos i min. Steczkowski oraz szef Wydziału polt. prasowego przyzwan R. M. dr. Sokalski.

W szczególności przemawiali: Prezes Tow. Dziennikarzy polskich redaktor Laskowicki, który też imieniem zebranych wyraził p. Prezydentowi Ministrów i Ministrowi skarbu podziękowanie za podjęte trudy, redaktor Fryling, który apelował do Rządu o spełnienie najbliższych postulatów prasy oraz pp. Skoczyński, redaktor Ziemi samockiej i redaktor Rzeczypospolitej Opola. W końcowym przemówieniu p. Prezydent Ministrów Witos zapewnił zebranych w imieniu Rządu, że Rząd znając położenie prasy małopolskiej tak szczerze górną trudną, będzie się starał w granicach możliwości spełnić wszystkie jej postulaty. Apellem do współpracy w poważnym zadaniu budowy Państwowości naszej zakończył p. Prez. Witos swoje przemówienie. O godzinie 2-giej popołudniu odbyło się przyjęcie w ratuszu, w którym wzięli udział reprezentanci wszystkich sfer naszego miasta. O godzinie 4-tej popołudniu odbył Pan Prez. Min. Witos konferencję z delegatami włoskościwa. O tej samej porze p. Minister Skarbu Steczkowski udzielał audyencji w gmachu Dyr. Skarbu. O godzinie 6-tej wieczorem odbył się obiad w hotelu krakowskim dany przez Związek Banków, na cześć p. Prez. Ministrów i p. Ministra Skarbu. We czwartek wieczór opuścili p. Prez. Ministrów Witos i p. Min. Skarbu wraz z towarzyszącymi im osobami nasze miasto.

Polska Wilna nie opuści!

(WARSZAWA. (PAT) Delegacja sejmowej komisji spraw zagranicznych, w któ-

rej skład weszli: pp. Erdman jako przewodniczący, Czerwieński, Kosmowski, ks. Lułowski, ks. Maciejewicz, Ziemiński, Zimnowicz, wysłana do Wilna dla zbadania rzeczy na Wileńszczyźnie przybyła w nocy 19 bm., przebywała w Wilnie przez 3 dni i w środę rano opuściła gościnne miasto, odprowadzona przez prezesa tymczasowej komisji rządowej p. Abramowicza, dyr. Iwanowskiego i kap. Prystora, reprezentującego gen. Żeligowskiego.

Delegacja spotkała się ze strony władz miejscowych zarówno ze samym generałem, jak i jego oficerami oraz tymczasowej komisji rządowej z jak najdalej idącą życzliwością i serdecznością doznała z ich strony jak najdalej idących ułatwień w spełnieniu swej misji. Przez trzydniową podróż w noc przedciągającą się konferencję z pełną komisją tymczasową w obecności generała, mogła delegacja uzyskać gruntowny wgląd zarówno w faktyczny stan rzeczy jak i jego przyczyny i zapoznać się gruntownie z programem tymczasowej komisji rządowej, jak i z poglądami poszczególnych jej członków oraz przedyskutować i wspólnie rozważyć wszystkie możliwe drogi wyjścia dla wspólnego wszystkim celu zjednoczenia Wileńszczyzny z Rzeczypospolitą.

Pozatem delegacja przyjęła szereg delegacji miejscowych i przedstawicieli prasy. Członkowie delegacji odbyli również osobno szereg konferencji z odpowiadającym im aggrupowaniami ludności miejscowej i mogła poznać nastroj, poglądy i dążenia tej ludności oraz położenie i potrzeby tej dzielnicy. Ze spostrzeżeń swoich delegacja złoży szczegółowe sprawozdanie komisji sejmowej spraw zagranicznych po świętach. Tymczasem zaś odniesie się bezpośrednio do Rządu dla uzyskania niezastępowalnych i koniecznych zarządzeń. Delegacja doszła do przekonania, o najzupełniejszej poprawności stosunków względem władz Rzplitej ze strony władz wileńskich i o całkowitej możliwości skupienia wszystkich wysiłków całego społeczeństwa miejscowego w celu przyspieszenia zjednoczenia Wileńszczyzny z Polską na podstawie wyrażonej woli jej mieszkańców.

Delegacja stwierdziła, że zarówno czynnik rządzący jak i cała ludność uważa za najodpowiedniejszą formę wyrażenia woli ludności co do jej przynależności państwowej, powołanie zgromadzenia tejże ludności. Położenie ludności wobec doszczętnego ograbienia i zupełnego wyczerpania paszy jest nad wyraz ciężkie i wymaga jak najszybszego bardzo energicznego ratunku. Duch wojska w Wileńszczyźnie jest znakomity, zarówno wojsko jak i ogół ludności przejęte są całkowitem zrozumieniem konieczności obrony. Delegacja ze swej strony mogła zapewnić przedstawicieli ludności że Rzpłta doloży wszystkich starań, aby woli tej ludności stało się zadość w żadnym razie Wilna ani Wileńszczyzny nie opuści.

CHIMERA. Świąteczny program! CHIMERA

Premiera Grzech przeciw kobiecie

Wiruszący dramat z życia w 4 aktach, p. t.

W gł. roli SYBILL SMIDOWA. Nadto arcyzab. komedia 2-akt. „Karolek pożyczył spodnie”.

81349

Świąteczny program w BAGATELI,

Rejtana 3.

z udziałem całego zespołu artystycznego. — Nowe monologi, piosenki, pikantne kuplety i tańce stylowe.

Atrakcją programu jest humorem tryskająca farsa

W LETARGU

W obu dniach świątecznych dwa przedstawienia o godz. 6 i 8 wieczor. Bilety wcześniej do nabycia u G. Seyfartha Akademicka 6, a w święta przy kasie. 31347

Emigranci na Śląsku będą głosować w jakiś czas po ludności miejscowej.

WARSZAWA. (Pat.) Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że Rada ambasadorów ostatecznie postanowiła urządzić głosowanie emigrantów górnośląskich w terminie późniejszym niż głosowanie mieszkańców. Komisja międzysojusznicza w Opolu oznaczy, w ile dni po ogólnym plebiscycie odbędzie się głosowanie emigrantów. Rada ambasadorów pragnie podobno, aby plebiscyt odbył się przed połową lutego i domaga się przyspieszenia prac przygotowawczych Komisji opolskiej, co zresztą odpowiada też życzeniu gen. Lejona. Sprawa głosowania w okręgach dworskich została rozstrzygnięta w tym duchu, że najmniejsze z okręgów dworskich głosować będą wspólnie z gminami wiejskimi, średnie składać będą głosy w osobne urny, lecz głosy te będą doliczane do głosów właściwych gmin wiejskich a jedynie 12 największych okręgów dworskich głosować będzie oddzielnie.

Kolejność powrotu jeńców z Rosji.

RYGA. Do Rygi przybyli rzeczoznawcy do spraw archiwalnych, pp. Korzeniowski, Ptaszycki i Ewicz. Przy komisji finansowej rozpoczęła działalność nowa podkomisja do spraw zwrotu archiwów polskich wywiezionych do Rosji.

Rozpoczęła również działalność podkomisja do spraw funduszy publicznych polskich. Zadaniem komisji będzie zbadanie, jakie fundusze polskie znajdujące się w Rosji, mają być zwrócone państwu polskiemu. Chodzi o zwrot funduszy stypendyjalnych, fundacyjnych i kościelnych.

Komisja redakcyjna obradowała we wtorek przez 5 godzin nad sprawami związanymi z powrotem jeńców. Osiągnięte porozumienie co do tego, jakie kategorie osób są uprawnione do powrotu i w jakiej kolejności ma powrót nastąpić.

Powracać będą kolejno jeńcy cywilni, internowani ze względów politycznych, zakładnicy, wygnańcy, emigranci, wreszcie jeńcy wojenni. Z wśród jeńców powrócić mają przede wszystkim chorzy i niezdolni do służby w szeregach. Postanowiono dalej, że Polacy, znajdujący się w służbie wojskowej

rosyjskiej, zostają z niej zwolnieni bez przeszkód.

Węgiel dla Polski.

PARYŻ. Komisja odszkodowań powzięła 21 b. m. uchwałę w sprawie niedostatecznego dostarczania węgla Polsce przez Niemcy. 21 maja orzekła komisja, że Polska ma otrzymać 450 tys. tonn węgla miesięcznie, co stanowi 20% produkcji G. Śląska. Niemcy w ciągu 4 miesięcy dostarczali po 100 tys. tonn miesięcznie pod pretekstem, że Polska nie wysyła wagonów. Komisja posiada dowody, że preteksty te są fałszywe i to ją skłoniło do powzięcia uchwał.

Z sądu wojskowego.

(?) Porucznik Askenaze, który stał przed sądem wojskowym, oskarżony o sprzeniewierzenie i „paskowanie”, został uwolniony od winy i kary, ponieważ się wykazało, że podniesione przeciwko niemu zarzuty są nieprawdziwe. Por. Askenaze przywiózł sobie 15 kg. kawy z Mediolanu i w Modlinie zamienić ją chciał na papierosy. Ponieważ transakcja ta nie doszła do skutku, odstąpił kawę po cenie własnej krewnemu. Świadkowie zeznali, że nie było tu wypadku paskarstwa lub sprzeniewierzenia. Akt oskarżenia, zbudowany na mylnej pogłosce, tem samem odpada zupełnie.

OPIECE I PAMIĘCI tych, którzy wesoło i beztrosko spędzać będą święta Bożego Narodzenia — polecamy dwie błędne i wszelkiej pomocy i środków pozbawione widowy.

Jedną z nich „J. K.” wdowa po urzędniku prywatnym, która z chorego na płucy dzieckiem spędzi dni wprost rozpaczliwe.

Drugą wdowę po urzędniku państwowym, starszą kobietę, z małych kilkunastu marek miesięcznie musi utrzymywać siebie i leczyć chorą na gruźlicę wnuczkę. I ta jest zima naszym czytelnikom. bć ogłaszaliśmy dla niej składkę pod tytułem „M. C. 18”.

To obie błędne widowy niech nie wypuszczą z pamięci w czasie Świąt nas Czytelnicy i listownie dają dla tych przydatnie biednych — przysłać Administracyja naszego pisma.

1-szy i 2-gi dzień Świąt o g. 8.
(w sali Sokoła-Macierzy)
OPERETKA-BALET-REWIA
Występy najwybitniejszych sił
Światowej sławy balet paryski, Larignon.
31355

Kronika bieżąca.

Dziś Adamy i Ewy.
Jutro Boże Narodzenie.
Pojutrze Szczepana.
Wschód słońca o g. 7:58. Zachód o g. 3:59

Piatek 24 grudnia z powodu węgla Bożego Narodzenia teatr zamknięty.

Wtorek, 28. grudnia o 7 wieczorem „Guwernantki” kom. w 4 akt. z francuskiego według powieści Marcellego Prevast 1 raz nowość.

Sobota, 25. grudnia o 3:30 popołudniu „Palestrant” operetka.

Sobota, 25. grudnia o 7 wieczorem „Cyganka warszawska” sztuka.

Niedziela, 26. grudnia o 3:30 popołudniu „Betleem polskie” (Jasełka).

Niedziela, 26. grudnia o 7 wieczorem „Halka” opera.

Środa, 29. grudnia o 7 wieczorem „Skowronek” operetka.

Czwartek, 30. grudnia o 7 wieczorem „Guwernantki” komedia.

Piatek, 31. grudnia o 3:30 popołudniu „Betleem polskie” (Jasełka).

Piatek, 31. grudnia o 7 wieczorem „Manewry jeśmne” operetka.

Poniedziałek, 27. grudnia o 7 wieczór „Skowronek” operetka.

W DZIEŃ WIGILIJNY. PIERWSZY OD TYŁU LAT WZGLĘDNIE SPOKOJNY I WOLNY OD SZCZĘKU OREŻA I KRWAWEJ BURZY NA KRESACH. — SŁEMY WSZYSTKIM P. T. CZYTELNIKOM, WSPÓŁPRACOWNIKOM I PRZYJACIOŁOM NASZEGO PIŚMA SERDECZNE ŻYCZENIA „WESÓLYCH ŚWIAT” I WSZELKIEJ POMYSŁNOŚCI.

KOLENDY układu Walentego Adamczaka odśpiewa chór żeński czterogłosowy w katedrze łań o godz. 12 w pierwszy dzień świąt, zaś w drugi dzień w kościele OO. Jezuitów o godz. pół do 12.

WALNE ZGROMADZENIE SYNDYKATU DZIENNIKARZY POL. odbędzie się we wtorek po świętach 28 bm. o godz. 5 popoł. a w razie braku kompletu drugie bez względu na liczbę członków o godz. 5:30 w Kasynie i Kole 14. art. z następującym porządkiem dziennym: sprawozdanie z czynności i kasowe, wnioski wydziału, wybór prezesa, 2 wiceprezesa, 7 członków Wydziału, 3 członków komisji rewizyjnej, 3 członków sądu rozjemczego i wnioski członków.

PREZYDYUM RADY MINISTRÓW ogłasza: W niektórych pismach spotyka się wiadomości, jakoby w kołach pracowników państwowych rozpowszechniano strach na wypadek nieuwzględnienia dalszych żądań pracowników, niezadowolonych z ostatniej podwyżki mnożnika drożyznianego. Rząd zdając sobie sprawę z trudnego położenia materialnego pracowników państwowych, czynił stałe i ostateczne wysiłki, aby położenie to ulepszyć, a także wskazywał do potrzeb pracowników państwowych i położenia gospodarczego państwa. Wydział obciążający kraj państwa z tytułu wynagradzania pracowników państwowych wniosły do Ministerstwa Wydziału i przebiegają, że ani jedno z państw, których sytuacja ekonomiczna mogłaby porównać ze stanowiskiem go-



czesny — panorama Rzymu — wprost imponujące — Obraz ten ilustruje muzyka organowa. 313 0

W sobotę 25. grudnia 1920 PRZEMIERA
Najnowsze i najwspanialsze dzieła filmowe wytwórni włoskiej „Cesar”,
z FRANCESKĄ BERTINI w tytuł. roli „Tosca”
Jej gra od uśmiechu szczęścia do najstraszniejszego bólu jest mistrzostwem —
kracy podobnej niewidziano dotąd. — Bogactwo wystawy — przebiegów —
Obraz ten ilustruje muzyka organowa. 313 0

spodarczem naszego kraju nie pominie takich ofiar dla utrzymania egzystencji pracowników państwowych na nierzalnym poziomie jak Polska. Rząd uznając wrodzone poczucie obywatelskie ciała urzędniczego, jest spokojny o to, że urzędnicy zdają sobie sprawę z tego stanu rzeczy, że należycie oceniali i trudne położenie państwa i wysiłki rządu i że w przygniatającej większości dalecy są od myśli, aby strąk był w ogólności dopuszczalną formą dążeń pracowników państwowych do poprawy bytu. Urzędnicy polscy wiedzą, że w przypadających im dalekich pracy są zastępcami państwa, powołanymi do obrony interesów Rzeczypospolitej, którzy odpychają z obrzaniem myśli chwycenia się środka walki ekonomicznej, któryby był zaprzeczeniem ich stanowiska państwowego i szkoda nam dobrze publicznie uczynić tych, którzy w pierwszym rzędzie powołani są do jego obrony. Dlatego rząd jest przekonany, że odpowie uczciwie tej większości, o której skorzy oświadczyć, że wszelkie próby pójścia pracowników państwowych niezdecydowanych sprawy ze swoich obowiązków na drogę antypaństwową, próby skazane zresztą góry na niepowodzenie, spełniają się z najszybszą na przepisach ciętą p. s. rządu.

MINISTERSTWO WYŻNIAŃ I OŚWIATY ogłasza, że uczniowie szkół uznanych przez władze państwowe, którzy po ukończeniu klasy VIII w 1917, 1918 i 1919 roku szkolnym byli dopuszczeni do egzaminu dojrzałości, lecz egzaminu nie zdali, wkrótce zaś potem byli powołani do wojska lub wstąpili jako ochotnicy i przebyli w wojsku przynajmniej do 1 października 1920 roku, mogą przystąpić w marcu 1921 do maturalnego egzaminu dojrzałości przed komisją Ministerstwa w Warszawie. Pozostali uczniowie szkół średnich, o ile nie zostali ze szkoły usunięci przed wakacjami lub szkoły same nie opuścili przed wstąpieniem do wojska, mają możliwość powrotu do tych samych szkół do których uczęszczali i do tych klas do których promocyjnie uzyskali lub w których pozostali na powołaniu kursu. Ministerstwo zaleca szkołom rozłożyć nad uczniami-zołnierzami brońkową opiekę, aby jak najprędzej uzupełnili brak wywołany odwołaniem rozpoczęciem nauki. W szczególności ministerstwo rozporządzeniem z 9 listopada br. nr. 26073/S zarządziło redagować program kursu klasy VIII. Uczniowie bowiem tych klas mają największe trudności do pokonania wobec rozpoczęcia nauki. Wobec zwrócenia się do ministerstwa niektórych szkół w sprawie przedłużenia ferii zimowych, ministerstwo oznajmia, że ferie zimowe nie będą przedłużone i trwać będą do 3 stycznia włącznie.

MINISTERSTWO WYŻNIAŃ I OŚWIATY poszukuje kandydatów do objęcia na obszarach Rzeszy i Polacy na wschód od b. Królestwa kompromisowego następujących stanowisk: 1) inspektorów szkolnych i ich zastępców, 2) nauczycieli publicznych szkół powszechnych. Kandydaci będący w służbie państwowej winni wnoszą podanie do ministerstwa w przedkanej drodze służbowej za pośrednictwem swoich władz przełożonych, lub zaś bezpośrednio do ministerstwa wyznaczeń ref. i oświecenia publicznego. Warszawa, Al. J. Ujazdowskie 20.

AUTOMOBILE ZNOWU ROZBIJAJĄ LUDZI.
Zaprowadzono policyjną samochodową obostrzeń przepisy o jeździe samochodami, a mianowicie nie ma prawie dnia, aby nie zdarzył się jakiś wypadek. Czy w przytoczonych poniżej dwu wypadkach ponoszą winę złośliwi, nie możemy twierdzić, lecz zauważyliśmy, że kierowanie samochodów spoczywa niejednokrotnie w ręku laików, podczas gdy właściwy szofer kłutuje gościa dalej mamulę się benzynę na jazdy dla przyjemności, gdyż często widzimy ania krążące bez celu po ulicach, przynajmniej, a w nich rozprężających się panów, po których poznać, że wcale nie mają na celu pośpiechu, lecz tylko użyć przyjemności i zaparkowanie pieszem laikowi. Wczoraj wieczorem jakiś auto bez latarni sygnalowych uwiłajało się wczoraj po ulicach głównych, a w nim rozbitwane towarzysztwo złożone z kilku wojskowych. Całe szczęście, że uznali oni przynajmniej za stosownie zwykłą gwizdawką ostrzegać ludzi o swej kawalerskiej jeździe. — W ul. Leona Skłupczy pod auto nr. 6154 dostała się 20letnia Paulina Gardzińska, przyczem odniosła złamane obojczyki i inne zranienia. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu odwiezło ją do domu. — Na stację ratunkową zgłosił się też Jan Syrakula, rolnik z Zagórza, którego potrafiło auto w ul. Mikołaja. Odnosił on rany na głowie.

PEKNIĘCIE RURY WODOCIĄGOWEJ tuż pod torem tramwajowym u wylotu ul. Stanisława spowodowało, że ruch tramwajowy na linii I i K D odbywał się wczoraj tylko do Kawiarni Wiedeńskiej i do placu Ogłuchowskiego. Również ruch wozów H G odbywał się tylko do placu Ogłuchowskiego. Dziś, po naprawieniu szkody, ruch będzie się odbywał normalnie.

ZŁOŚLIWY ZŁODZIEJ PRZYGODNY. Michał Bury, lat 50 letni, ukradł wczoraj z wozu p. Kalki pięć flaków wina wart. 2000 marek, a gdy go przyrzucono, rzucił flaki na ziemię, więc się porozbił. Złodzieja Michała zadržano wtedy w aresztach policyjnych.

KOCHANY „WIEKU NOWY”!

W Kawiarni.

— Czy pan wypoczywa w południe, panie Józefie?
— Ona się codziennie po obiedzie kładzie na godzinę spać.
— Jaka.. ona?
— A no, moja żona.
— Ale ja pytałem, czy pan wypoczywa....
— A no właśnie..., jak ona śpi, to ja wtedy wypoczywam. (lks)

WYPRAWIAM I KUPUJĘ
lisy, tchurze, zające, króliki i t. p.
KARPIAK, Lwów. Kurkowa 11a
31247.

S W I T ! ?

Rappaport Józef, dentysta
przyjmuje ulica Akademicka 10.
29570

Wieczór taneczny — urządza Koło kult. oświat. przy Zw. Zaw. grupy odzież. Dom katol. Gródecka 2 B. II. p. Wejście od strony koszar. Dnia 25 grudnia b. r. o godz. 9 wiecz. — Wiele niespodzianek. — Muzyka salonowa. 31286

Kilka tysięcy arkuszy papieru płaskiego, drukowe o, zabranego złodziejowi — poszkodowany może odebrać w drukarni „Prasa”, bliższa wiadomość w Adm. „Wieku Nowego”. (x)

Sprzedaję nafty.

Magistrat wzywa P. T. kupców rejonowej sprzedaży nafty, aby się zgłosili bezwzględnie w XVII. B. Departamencie magistratu, ul. Piekarska 1. 11, II. p. celem podjęcia kart poboru na naftę. 30774

Wieczór taneczny z ketylionem odbędzie się w niedzielę, dnia 26 grudnia 1920 r. w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia w salach Strzelnicy miejskiej, ul. Kurkowa 23a. 31309

KRONIKA SPORTOWA.

SEKCJA NARCJARZY I L. K. S. „CZARNI” odbyła 20 bm. w lokalu klubowym Walne Zgromadzenie. Ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorium i podziękowanie za owocną pracę. Wpisowe na sezon biżacy uchwalono 4 markę, wkładki członków 20 mk., uczestników i szeregowych 10 mk. W dalszym ciągu uchwalono przystąpić na wiosnę do budowy własnego schroniska w Sławsku. Wybrano osobną komisję w skład której weszli: Wł. Nowak, radca Tychmiewicz, inż. Petelczak, kap. Wehrstein i inż. Pietruszewicz. Komisja ta załatwie sprawami budowy nadto uchwalono uprosić p. radcę bud. Christenbauera o techniczną pomoc.

Na Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Narcjarzy (chł. bratw. br.) Zagórskiego (S. i Zmudzińskiego. W obecnych schroniskach Sekcy uchwalono opłatę 20 mk. dla członków, 30 mk. dla gości.

Wybrano następujący Zarząd: Starosta Nowak, prezes, major Lewicki i dr. Pucha zastępcy. Pawłowska I, sekretarka, dr. Ramonant kan. lekarski skarbnik, por. Zmudziński kronikarz, kap. Wehrstein i por. Pawłowski przewodniczący, członków Zarządu: Scott J., Scott E. (zastępcy), por. Krolmer, Zagórski W., Bior H., Sufiak i Stahl R. Sad rozjemczy: Prof. Hapka, kan. Wondranski W., kap. Bior M. Komisja rozjemcza: inż. Dedyk L. kan. Zagórski S. Moskwa M.

Zarząd Sekcy podaje do wiadomości, że na wycieczkę do Sławsku w dniach 25, 26 i 27 bm. jest jeszcze tylko kilka miejsc wolnych. Zgłoszenia ul. Jaskółczy 28, I p.

ZAPISKI.

M. ZDZIECHOWSKI: Główny PRACY: Myśl o piśmie i o piśmie Stanisław Brzozowski, Kraków, nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej. 1921.

Zestawiony badacz literatury i współczesnej myśli religijnej opowiada na wstępie o okolicznościach

ciach, wśród których znalazł się także z pisma ni Brzozowskiego. Z szczerością przyznaje się do uprzedzeń, jakie żywił względem socjalistycznego pisarza i zwierza się z wrażenia, które wywołały w nim pisma Brzozowskiego, czytane w czasie bolesnego doświadczenia życiowego, bo po stracie syna, entuzjastycznego wielbiciela filozofii Brzozowskiego.

Twórczość Brzozowskiego ceni Zdzisławowski wysoko. Stara się uchwycić w niej „ów pierwotny, który odmiada starych a młodym podwaja siły". Uznaje wagę jego myśli szczególnie dla doby obecnej, kiedy to wydaje się nam, że mamy wszystko. „Mamy państwo, mamy instytucje, mamy sejm, ale wszystko to uległo hipnozie barbarzyńczej, pędzącej ze Wschodu; zaplanowały żywoty, których nie wiedzą, niechcą myślenia, niechłujstwo kulturalne" napelniały Brzozowskiego obrzydzeniem i przerażeniem. Myśli Brzozowskiego zdaje sobie autor sprawę, że nie jest to pisanie jednak dla wszystkich dostępne. że w żadnym z swych pism nie zdołał on swej myśli wyłożyć całkowicie, jasno i przystępnie. Książka Zdzisławowskiego jest właśnie podtytułowana przez chęć uprzyśtępnienia i wyłożenia poglądów i dążeń Brzozowskiego. Cel jej głównie popularyzatorski. Odpowiada temu zarówno sposób pisania jasny i przejrzysty, jak i ujęcie rzeczy proste, podające rzeczywiście to, co u Brzozowskiego najistotniejsze. Popularny charakter książki sprawił, że zajmują się ona głównie wykładem myśli czy filozofii Brzozowskiego, a nie jej krytyką.

Krytyka taka przydałaby się szczególnie może w rozdziale II (Marksyzm w uduchowionej postaci) i IV (Filozofia pracy). Nie dał jej autor może dlatego, że dążył po tem wielokrotnie doświadczeni historycznym, jakim była i jest dla nas wojna, wydaje się ona szczególnie łatwą, może aż banalną łatwą. Ze względów wychowawczych przydałoby się jednak może zwrócenie uwagi na niewyrównane przeciwieństwa, jakie występują w jego „filozofii pracy". „Praca" jest dla niego raz pracą istotną, obejmującą całokształt przedsięwzięć, skupiających w sobie wszystkie wysiłki ducha i mięśni, zaczynający od uczonego i wynalazcy, a skończywszy na robotniku i maszynie. Drugi raz znowu pod tem słowem ukrywa się tylko polecie roboty, czysty wysiłek mięśni. Są w tem niewątpliwie wpływy zacofanej i odczęstłej myśli socjalistycznej rosyjskiej. Mechaniczna robotą fizyczny rozmiar wykonawców i machin przysłał mu niejednokrotnie widok lub dyktował słowa lekceważenia dla tej „oddartej od życia ekonomicznego", „zawieszonych w powietrzu" lub „odrwanej od życia" myśli i pracy ducha, która swą wolą, swem badaniem, odkryciem lub wysiłkiem ideowym uprawia w ruch zarówno mięśnie ludzkie jak i koła rozpedowe machin. Bez tej pracy „odermowanej od życia", bez uczonych, wynalazców, bez myślicieli a nawet bez apostołów i poetów ta wielbiana przezeń klasa robotnicza byłaby przecież nie tem czem jest — ale stołem tych baranów lub czekoladowych Kalibanów, rąbających z równą oziębiałością drzewo, jak... głowy ludzkie. Tego przeciwieństwa Brzozowski nigdy nie dostrzegł. Ugodnienie twórczości i wytwórczości, pracy i roboty, ducha i jego materialnych marzycz jest żywym postulatem jego stanowiska filozoficznego, ale nie jest w nim konsekwentnie przeprowadzone ani należycie wyjaśnione.

Trzy ostatnie rozdziały (VI. Idea kościoła. VII. Refleksja a kwestya socjalna. VIII. „Książka o starej kobiecie") są poświęcone ewolucji myślowej i moralnej Brzozowskiego z ostatnich lat jego życia. Z natury przedmiotu wysuwają się tutaj na pierwsze miejsce religijne nastroje, rozwiązania i problemy Brzozowskiego. Te stronę twór-

czego autor nie tylko wyklada i popularyzuje, ale komentuje i omawia w sposób równie świetny, jak głęboki. Żywe uczucie, z poruszeniem zagadnieniami szeroka skala własnego doświadczenia wewnętrznego, znajomość myśli religijnej Zachodu — wszystko to czyni z tej książki rzecz prawdziwie godną poznania. Przeczytana ją z pożytkiem i zainteresowaniem nawet ten, kto miał sposobność poznać twórczość Brzozowskiego z pierwszej ręki i latu wykład jego idei wydać się może zbędnym.

E. K.

NADESLANE.

Fotografia na Gwiazdkę!
Pracownia nowoczesnej fotografii
„FLORA", plac Maryacki 6-7
poleca zdjęcia wszelkiego rodzaju w artystycznym wykonaniu. Wszelkie zdjęcia pojedynczych osób, lub towarzyskie (tableau), jakoteż ślubne na zamówienie wykonuje o każdej porze dnia, także wieczorem przy świetle elektrycznym. Wobec zaangażowania pierwszorzędných sił gwarantuje „FLORA" za znakomite wykonanie powierzonych prac. 30101

STRASIMENEUS.

Gość parzysty.

GOŚC PARZYSTY.

(Humoreska.)

Pan Adolar Beniamin Piórko, buchalter wielkiej i znanej firmy „Kastor i Polux", został przez swego szefa zaproszony uroczyste na uroczystą wigilią. Zdarzenie to napelniało systematycznie i nieprzystawczajone do żadnych wstrząszeń serce pa na Piórki wzruszeniem gwałtownym, że pan Adolar był formalnie nieprzytomny. Przyzwyczajony od lat najmłodszych do pracy ściśle określonej, według z góry ułożonego schematu, nieodbiegającej ani na „jotę" od tak zwanego „schéma", stał się powoli biurowym manekinem, pracującym z dokładnością zegarka, a pozbawionym nawet pozorów najprymitywniejszej bydywności. Z tego nawet powodu przyjął do jego nazwiska niezbyt zaszczytny przydomek „idyoty", nadany mu zgodnie przez cały personal biurowy.

Mając na panieł wieczorowe zaproszenie, usiadł jak zwykle przy biurku do pracy codziennej, lecz ta kł jego rozpaczy zupełnie mu nie szła. W zachowaniu mylił się co chwila, a długie kolumny cyfr buchalteryjnych wywoływały oburzenie p. Adolara, gdyż zachowywały się tego dnia stanowczo nieodpowiednio do powagi domu handlowego „Kastor i Polux", takież z nieznadymym temperamentem przed oczyma zdumiałego buchaltera najmłodszego talca amerykańskiego, nie wyłączając „fox-trotta", widocznego w przeciwnym zblizającego się kanawale.

Wobec tego nie bez smutku odłożył p. Adolar piórko na bok, chcąc w ten sposób zaznaczyć, że

nie zamierza solidaryzować się z godnem porępnym zachowaniem się cyfr buchalteryjnych i począł myśleć, co mu się zresztą bardzo rzadko zdarzało.

Ze temat do myślenia był szeroki, to łatwo zrozumiałe. Jeśli weźmie się pod uwagę, że p. Adolar został zaproszony przez swego szefa na uroczystą wigilią dopiero po raz pierwszy, od czasu swojej bytności w domu handlowym „Kastor i Polux", chociaż pracował w nim już lat bezmala dwadzieścia.

Daremnie łamał sobie głowę nad rozwiązaniem tej dziwnej bądź co bądź zagadki, wpadając na różne domysły, które jednak przy głębszym zastanowieniu nie wytrzymywały krytyki. Koniec końcem przyszedł do przekonania, że w zaproszeniu kryje się coś poważnego — (kto wie, może nawet chce go zamianować prokurzystą firmy, o czym w skrytości swego ducha marzył bez rezultatu od lat kilku) — odczuwając równocześnie ogromny przypływ dumy i wagi, w których wszystkich członkach swego buchalterijnego ciała.

Na razie przeło odłożył rozwiązanie tej zagadki na później, a w duszy począł się głęboko zastanawiać nad tem, jak powinien zachować się u swego szefa, aby okazać się godnym zaszczytu, który mu przypadł w udziale. Nie bywając niemal nigdy, nie znał zupełnie form towarzyskich a koledzy biurowi zwracali mu z naciskiem uwagę, że jeżeli u p. szefa nie zachowa się zupełnie „comme il faut", to więcej już do niego nie zostanie nigdy zaproszony, którą to uwagę odczuł p. Adolar bardzo boleśnie.

Chcąc temu zapobiedz, kłupił sobie kłap do biura, najmniejszy podręcznik „savoir vivre", a wyciągnawszy książeczkę obechnie z kieszeni, począł ją gruntownie studiować. Nie bez trudu udało mu się przyswoić najważniejsze przepisy nie wyrażające ruchów i gesty i dążeń, nad którymi nabiegał się niekiedy, stosując w tym względzie metodę eksperymentalną — a w lusterku kieszonkowym stwierdzając ich dokładność.

Zadowolony ze siebie najzupełniej, pocieszając się nadto, że ma jeszcze przed sobą dwadzieścia kilka godzin czasu do dwóch wychowawczych — wyszedł z biura pod pretekstem załatwienia interesu biurowego, krokiem tak dystyngowanym, że koledzy p. Adolara nie rozumiejąc tej metamorfozy — parskali serdecznym śmiechem.

Na drugi dzień punktualnie o godzinie 6 wieczorem, p. Adolar ubrany w czarny angiel i jasno perłowe spodnie, w żółte buciki z chryzantemą w butonierce i szapokłakiem pod pachą, mierzając pod nosem rzeczy zgola nie zrozumiałe jak... szapokłak masz postawić na podłodze pod fotelami, lokajowi nie należy podawać reki, ryby nie należy jeść nożem i t. p. — stanął przed drzwiami palacyku p. szefa. Z drżeniem serca pochylił guzik dzwonka elektrycznego, prosząc w duchu wszystkich świętych a przede wszystkim swoich dwóch patronów, — do których miał zresztą zupełnie uzasadnione pretensje, — o pomoc w tak trudnej dla siebie chwili życia.

Drzwi otwarły się niemal momentalnie ręką wyfraczanego lokaja, zapraszającego w sposób jaknajgrzeczniejszy p. Adolara do wejścia. Grzechność lokaja tak bardzo wzruszyła p. Adolara, że uznał za stosowne usprawiedliwić się z niepodania mu reki, mówiąc tonem szczerze serdecznym: „Pan wybaczy, nie oświadczyć dozwolę wychowywać, reki lokajowi podawać nie może, chociażby tym lokajem był mąż tak bardzo sympatyczny jak pan!"

— Ado! to się rozumie jasnie panie! — bąknął lokaj wybalśszywszy ze zdziwienia oczy.

Po słowie jasnie zrobiło się p. Adolarowi w oczach zupełnie ciemno, a równocześnie w duszy dostojnego buchaltera, obudził się wielki żal, że

jego koledzy baronów nie mogą słyszeć i wzdzię oddawanych mu honorów. Nie tracąc jednak przytomności, wręczył lokajowi w myśl podręcznika swój bilet wizytowy i zaczął zdejmować futro, trzęsąc się na całym ciele jak we febrze. Po oddaniu przez lokaja biletu wizytowego wyszedł do przedpokoju sam p. szef z bardzo serdecznym powitaniem, skierowaniem do p. Adolara — Proszę bardzo bliżej — dorzucił przywiązanie — podając równocześnie p. Adolarowi rękę. Lecz można sobie wyobrazić zdumienie p. szefa, gdy p. Adolar w odpowiedzi schował swoją rękę za plecy, mówiąc głosem poważnym w następstwie przestudyowanego podręcznika:

— O przepraszam p. szefa, ale najpierw muszę się przywitać z panią domu, to mój pierwszy obowiązek jako człowieka dobrze wychowanego.

— Ależ dobrze jak pan sobie życzy. — uśmiechnął się pod wąsem szef frunty „Kastor i Polux” wprowadzając p. Adolara do salonu.

W tym przypomniał sobie p. Adolar, że w myśl podręcznika należy gospodarzowi domu powiedzieć coś przyjemnego. I w jednej chwili oblał go zimny pot, gdyż jak na nieszczęście nie przyjemnego mu na myśl nie przychodziło, a natomiast patrzeć na wspaniałe i zbyt piękne urządzenie salonu, czuł że zaczyna mu się robić całkiem nieprzyjemnie o czym, jasno pomyślał, wieleby mogły być powiedzieć.

W braku innego koncertu, jakając się jak uczniale wyszeptał możliwie jak najgrzeczniej:

Pan Dyrektor — ma — ma — tak — tak — ładną łysinę — że — że — nawet — sło — słonco jest przy niej — ni — czem.

— Coż panu tak nagle moła łysina przysła do głowy? — zadrżał się już całkiem serdecznie p. Dyrektor, patrząc z miłą mocno podejrzaną na p. Adolara.

— Naprawdę p. dyrektorze — usprawiedliwiał się buchalter — nie przyjemniejszego nie miałem narazie pod ręką.

Niemiała ta sytuacja została na szczęście p. Adolara przerwana wejściem do salonu siostry dyrektora.

— Przepraszam — zwrócił się momentalnie p. Adolar do swego szefa — czy ta pani jest moją panią domu?

— Ależ nie, to moja siostra, żona zaraz na niej dzie — Zostu pozwolisz, że ci przedstawię mego współpracownika p. Pórkę.

— Bardzo mi miło, rzekła uprzejmie p. Zofia — podając p. Adolarowi rękę.

— Mnie także proszę pani... robi się wszędzie sympatycznie, ale najpierw muszę się przywitać z panią domu, pan rozumie, dobre wychowanie tłumaczył się p. Adolar, chowając na wszelki wypadek rękę do kieszeni a równocześnie przeklinał w duchu nieszczęsny podręcznik o dobrem wychowaniu.

P. Zofia z trudem śmiech powstrzymując, wskazała p. Adolarowi krzesło, które tenże zajął bez wahań, że względu na to, że mógł zaczynać mu coraz bardziej odmawiać posłuszeństwa. Nagle jednak wstał z krzesła i bez słowa pobiegł pędem do przedpokoju, skąd wrócił z szapokłakiem, poczem wyprostowawszy postawił go pod fotelom, ku szczerej radości Dyrektora i jego siostry.

— Przepraszam, ale w jakim celu pan to uczynił? — spytał Dyrektor, który zaczynał powoli rozumieć dziwne zachowanie swego podwładnego.

— Jakto p. dyrektor tego nie wie — zdziwił się niesłusznie — przecież ja chcę w ten sposób stwierdzić, że u Państwa podłoga jest tak czysta że bez obawy mogę na niej postawić swój szapokłak.

— No proszę! proszę! — W istocie zapomniałem o tem — zawstydił się p. dyrektor — daleko nie usiłując śmiech powstrzymać. Pan jest na prawdę nadzwyczaj dobrze wychowany, ale oto pani domu wskazał dyrektor na wchodzącą do salonu panią, ubraną wytwornie a prowadzącą za rękę małą dziewczynkę, najmłodszą latorośl dyrektorskiego domu.

— Bogu dzięki! — odetchnął z ulgą p. Adolar, całując zamaszycie rękę żony swego szefa — poczem zwrócił się momentalnie do dyrektora i p.

Zofii, ściskając jej rękę kilkakrotnie niemniej serdecznie.

— Coż to pan wychodzi? — zdziwiła się pani domu, nie wiedząc nic jeszcze o wykwintnych formach towarzyskich p. Adolara.

— Ależ nie pani dobrodzieńko, ja się właśnie witam, bo przedtem tego uczynić nie mogłem.

— Ach więc pan dopiero teraz przyszedł?

— Tak, tak, przed chwilą — kręcił się jak w ukropie p. Adolar.

— Mamusiu, czy to jest ten pan... idyota... który miał przyjść aby nie braki pary przy kolegach? — padły nagłe ciałem niespodziewanie straszne dla p. Pórkę słowa, z ust niewinnego i wyrażone piskliwym głosem.

Pan Adolar struchlał i w jednej chwili zrozumił, że wszystko, a więc o to tylko chodziło, a on myślał już, że zostanie prokurzystą. O idyoto! przemawiał do siebie w duchu — tym razem podzielając w zupełności trąność wybranego mu przez kolegów przydomka — i pocóż ci było męczyć się nad temi głupimi formami towarzyskimi, przez które całą noc nie spałeś?

Dalsze jednak smutne rozmyślenia p. Adolara przerwał niemało skonfundowany p. dyrektor, ostrym skarciem swej obrożki a przeproszeniem niezwykle serdecznym skierowaniem do p. Adolara.

Uproszony przez dyrektorstwo, pozostał wprawdzie p. Adolar na uczcie wyjątkowej, lecz nie zdążył się już rozchanurzyć nawet pod wpływem dobrego wina, a czuł się dopiero szczęśliwym leżąc w swoim łóżku, gdzie przyrzekał sobie niechlomic nie dać się więcej nigdy wziąć na kawał jako gość, parzysty, znający do tego na wskroś przepisy „bon tonu”.

Naczelną redaktor:

BRONISŁAW ŁASKOWNICKI

Odpowiedzialny redaktor:

JOZEF KRZYSZTOFOWICZ

OGŁOSZENIA

Program świąteczny! Nowość we Lwowie!

ADAM I EWA

(RAJ PANIEN)

31348

Olbrzymia gra filmowa w 5 częściach od 25-go grudnia 1920 roku, w kinoteatrach WANDA, ul. 3. Maja 11 i WARSZAWA, pl. Akademicki 5. Początek o g. 8 popoł.

WOLNE POSIADY

STENOTYPISTY (KI) rutynowanego (nej) polskoniemieckiego (ej) ze stenografią poszukują się do natychmiastowego wstąpienia. Mieszkanie, opał światło dajmo. Wikł lub aproprazacya zapewni. Placa według umowy. Czas próby 4 tygodnie. Tylko kwalifikowane sły będą przyjęte. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. Zgłoszenia pisemne z odpisanymi świadectwami referencyjnymi i opisem życia do dyrekcji fabryki Wagonów L. Zieleniewski T. A. w Sanoku. 30754

SLUŻACEJ do wszystkiego potrzeba zarzą. Zielenia 45, I piętro. 31102

POSZUKUJE natychmiast osobę inteligentną z świadectwami do 2 i pół letniej dziewczynki. Zgłoszenia K. Meisner ul. Krakowska 27. 31224

„SZTUKA” ATELIER FOTOGRAFICZNE. Lwów. Legionów 1 poszukuje eleganckiej panny władającej płynnie językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, jako pannę do przyjęcia gości równocześnie poszukuje się retuszerki lub retuszerki do pozytywnych i negatywnych retusz jakoteż dwóch praktykantów. 31195

POSZUKUJE zaraz służącej do wszystkiego dwa pokoje która dobrze gotuje Romanowicza 18 I. piętro. 31237

DOZORCA z dobrymi świadectwami zaraz potrzebuje. Grodecka 53. 31220

SLUŻACEJ, głównie do dziecka starszej, ewentualnie młodszej, zdrowej, czystej, rzetelnej, którą można zostawiać spokojnie z dzieckiem poszukuje się na dobrych warunkach. Pierwszeństwo mają z książką z dobrą świadectwami. Zgłoszenia między 3-5 Potockiego 69, II piętro drzwi 12. 31182

MASZYNISTKA potrzebna do kancelaryi adwokata Michałewskiego Akademicka 12. 31264

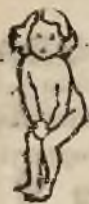
SPRZEDAWCZYNI, tylko się fachową poszukuje firm Ch. Stauber ul. Hałicka 17. 31255

BIUROWY chłopak. Polak z dobrem wynagrodzeniem zostanie przyjęty. Zgłoszenia: Fabryka „Ferrum” 26 Kłewska 147. 31179

KOBIETĘ do mycia flaszek przyjąć firma Edmunda Riedla we Lwowie Rutowskiego 3. 31207

POTRZEBNY buchalter(ka) do samodzielnego prowadzenia i bilansowania ksiąg i rutynowany pomocnik handlowy blawatnik, ewentualnie galanteryjnik. Chorażczyzna 11 A od 3 do 4. 31060

POSZUKUJE fryzjerkę dzianką umiającą ondołować pod dobrymi warunkami. Blizsza wiadomość w drogueryi WP. Leszka Śladowskiego Hotel George. 31283



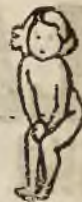
Znanej
marki
prawnie
zastrze-
żonej

**PUDER
MYDŁO BOBO**

FABRYKA CHEMICZNA „LACKOON”
Skład hurtowny i detaliczny

dla dzieci uznane przez najwykślniejszych
lekarzy za jedynie racjonalne środki.
Zgłaszaj we wszystkich aptekach i droguerych i odrzucać
wszelkie mniej wartościowe preparaty.

PIOTR MIKOŁASCH I S^{ka}, Kopernika 1.



ROZMAITE

Prof. Univ. Dr. R. Barącz Operat.
ordynuje w chorobach chirurgicznych codziennie od g. 8 i pół do 9 i pół rano i od 3—5 pop. ul. BATOROEGO 36, I. p. 31236

AKUSZERKA przyjmuje
zamówienia, udziela porad pod dyskretyą, ul. Asny-
la 9, drzwi 2. 3016

Znana pani usza nie! Dr. Pilewski
lekarz chorób wewnętrznych, mieszka obecnie Zie-
lona 6, i ord. od 9 do 11 i 2 do 4 pop. 30550

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe —
leczy specyjal. dr. FRISCH
ulica Wałowa 1. II. Wstrzykiwanie prepa-
ratu Leo Salvazenu tylko przed południem. 29967

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. Henryk Rosmarin
ord. od 8—10, 12—1 13—6 — Lwów, Kopernika 12
31029

ARTUR SMUTNY stroiciel fortepianów Chmielów-
skiego 5, oficyny przyjmuje strojenia i repara-
cje. 30999

GRAFOLIGINI chłromant Chmielowskiego 5, o-
ficyny przyjmuje codziennie po południu. 30998

NAPRAWA ZEGARKÓW, zegarów kontrolnych,
bijących kieszonek i ściennych, chronome-
trów. Wykonuje szybko i starannie zegarmistrz
Ch. Gold Gródecka 1. 23. 30291

PANI, która 23. grudnia około 9 rano wysiedła
przy kościele Antoniego i poszła w stronę szpi-
tala powszedniego pisać o podanie adresu pod
J. B. do Administracji. 31324.

NAUKA

POSZUKUJE SIĘ nauczyciela tylko rodowitego
Francuza, celem nauczania się języka francuskie-
go. Warunki i adres proszę pod „Francuz” do
Administracji Wieku. 31256

DO NAUKI ucni i klasy III VIII gimnazjum
przyjmie studenta z tegoż gimnazjum. Adwokat
Sobieskiego 12. 31345.

W sali Pawilonu w ogrodzie Pojezuickim
urządza się kurs tańców na
do hód Związku Inwalidów wojennych, wyu-
cza się szybko i sumiennie wszelkich tań-
ców. Kurs wyższy i niższy, jakoteż urządza
się komplety i ćwiczenia taneczne. Wpisy
na kurs od godziny 5—9 wieczorem także
na sali. 31330

KUPNO I SPRZEDAŻ.

KUPIE lub wypożyczę zaraz kilka próżnych lub
pełnych flaszek tonu o zawartości 40 litr. na
150 cm. Zgłoszenia Grotzka 7 parter prawy.
31004

Sypialnia

31335 do sprzedania
Tarnowskiego 20, I. p., ganek na prawo.

FOTOGRAFICZNE aparaty i przybory poleca naj-
taniej „Technicum” Lwów Jabłonowskich 2.
30947

ODCISKI brodawki i skórę zrzabiałą na pode-
szwach bezpowrotnie i bez bólu usuwa „Kla-
wior” wyrobu Farnac Labor Apt. Kowalski w
Warszawie. Młodość 1. Sprzedają wszystkie
apteki i sklepy apteczne. 28864

PLUGI motorowe, parowe i zwykłe, parniki, bro-
ny, kultywatory, młocarnie, lokomobile, poleca
„Pilot”, Lwów, Batoroego 4. 29800

BACZNOŚĆ! Tanie bo na święta! Spodnie, pry-
czyzy, ubrania, kurki własnego wyrobu. Heller
Żółkiewska 74. III oficyny, II piętro.
31056

PARA młodych koni (Junkery), elegancki wózek
na gumowych kołach (Kutschirfaeton) do sprze-
dania. Wiadomość: Hotel Europejski.
31208

KUPIJE wszelkie przedmioty antyczne i nowe
Jaroszewski handel starożytności Lwów, Ro-
manowicza 9. 30551

FORTEPIANY wszelkie maszyny i instrumenta
miernicze zakupuje wprost klientom koncesyo-
nowane biuro pośrednictwa kupna i sprzedaży
inżyniera Chrzanowskiego-Zimorowicza 6. Zie-
lenia z prowincji wykonują. 30808

MARKI pocztowe polskie, ukraińskie etc. jakoteż
zbiory kupuję „Fletelista”. Lwów, Kościuszki 1.
30684

FUTRA OKAZYJNIE. Tchórze, rysie, kangury,
piznaki, a także świnki i galanteria na składzie
oraz przyjmuję w komisową sprzedaż i kupuje
magazyn futer Wróbel, Halicka 20. 30941

MAJATEK ziemski powiat Horodenka 330 morgów
czarnoziem, 12 km. od stacyi do sprzedania lub
zamiary za realność w Lwowie. Wiadomość:
Kancelarya dra Ostera Sykstuska 2 między go-
dziną 5 z 7 popołudnia. 31301

DWA BURKA dętarze pół amerykańskie jedno
jasne jedno czarne jedna białoczerwka orzech-
wa na sprzedarz Żółkiewska 28 Chorkawy.
31306

KUPIE domek z ogrodem (Zakładnia Galicya)
Słotwińska Lwów Lelowa 6. 31241

ŻELAZO nowe pierwszorzędnej jakości, okrągłe,
płaskie, kantowe i owalne w najrozmaitszych wy-
miarach, w większych ilościach oddany natych-
miast ze składu po cenach jak najniższych, Bra-
cia Małnowscy i Ska, Lwów, Lwowskich Dzie-
ci 56. 31322

KSIĄŻKI handlowe i przybory biurowe poleca
SEYFARTH I DYDŃSKI hotel George'a. 31328

FUTRO krede z łusem okazynie do sprzedania.
Brajerowska 6 na lewo. 31331.

DUBELTOWKI belg. „Pleper” kal. 16 i 12, buchu-
łowa 20X93 z lunetą i buchołowa 16X82 luty
Kruppa z nabojami do sprzedania lub zamiana
na prowizory ul. Mikołaja 20, I. p. na lewo (3
do 6). 31184

KUPIJE stare przedmioty ze srebra i mosiądzu
Zakład fabryczny wyrobów srebrnych i meta-
lowych. M. Pischner Kopernika 18, w podwó-
rze. 31268

PALTO CZARNE, zimowe, nowe, na szarymplego
pana sprzedam. Kołbaszowska. Senatorska. 9,
II. piętro. 31313

SPRZEDAM parcelę budowlaną 400 sążni w Brzu-
chowicach. Zgłoszenia pod L. K. do administra-
cji za okazaniem kwitu inseratowego. 31334

MASZYNA amerykańska do pisania okazynie do
sprzedania. Oglądać można w kancelaryi adwo-
kackiej, ul. Jagiellońska 4 między godziną 4
6. 31336

SPRZEDAM restaurację z urządzeniem oraz z 2
pokojami do śniadań. Pośrednictwem wykluczo-
ne M. L. Bartosza Głowackiego 15. 31338

SPRZEDAM wile śródmieście 30 pokoi komfort i
pokoi wolnych 5000.000, domki i kamienice Pto-
tr 21 a od 2 do 3. 31339

DWA PIECE Dauerbrand sprzedam Kadecka 4, II.
piętro na lewo. 31340

MASZYN KILKA DO SZYCIA różnych sprzeda-
krawczyń. pl. Maryacka 5, III. piętro drzwi 65.
31342

FORTEPIAN KRÓTKI krzyżowy zupełnie nowy
sprzedam. Hotel francuski III. p. drzwi wprost
schodów. Oglądać po świętach. 31343

1 dynamo 220/70 w 133 am., prądu
stałego, 750 obrotów, S.
Sch., z kołem pasowym, waga około 2000
kg., prąwie nowe, kompletne, z regulatorem,
30775 sprzedaje firma
Henryk Sonnenschein, Lwów Sienkiewicza 8.

WOLNE POSADY.

PLATNICZECIO, kelnerów, kucharzy, kucharki
restauracyjne, hotelowe, kelnerki do restaura-
cji kolejowej, okłernika, paniny do usługi go-
ści, kasyerki, pokojowe różną służbę poszukuje
Galicyjskie Biuro Kopernika 22. 31200

SŁUŻACA do wszystkiego umiała trochę goto-
wać potrzeba Cukierka Bielewskiego 6. 31247

PANNY do haftu poszukiwane płacę 1500 marek.
Bismarck ul. Bernstein Nr. 5. 31285

POTRZEBNE natychmiast urodzone staniczarki,
spodniczarki i jedno dziewczynka do nauki. Pr-
cownia sukien damskich „Józefa” Suplińskiego
I, I w parterze. 31354

DOZORCA i dozorki ze świadectwami orczy-
mają zaraz ładne słoneczne mieszkanie i bard-
zo dobre wynagrodzenie. Zgłoszenia: Magazyn po-
piern Stanisława Abła Legionów 11. 31103

LAKTODERMA

Skład hurtowy i detaliczny: **Piotr MIKOLASCH i S-ka, Kopernika 1.**

31299

Towary kolonialne

jak sardynki, cacao, herbata, kawa, oraz czekolady i cukry zagraniczne i krajowe w wielkim wyborze do nabycia w hurtowni

31300

SZKOŁA PISANIA na MASZYNACH rozmaitych systemów. Wpisy codziennie.



Zakład przepisywania i powielania pism.

EMILA URICHA, Lwów 3-go Maja 7

Wszelkie przybory dla maszyn do pisania i powielania oraz artykuły hektograficzne w wielkim wyborze i najlepszym przedwojennym gatunku **stałe na składzie**

31332

ROZMAITE.

B z operacji radykalna pomoc dla najzastarszalszych i na niebezpieczniejszych cierpień przepuklinowych u panów, pań i dzieci!

Proszę żądać prospektu gratis i franko od specjalisty patent. bandaży przepuklinowych

M. Freilicha, Lwów, ul. Gródecka 1. 35

we własnym domu.

Dla pań różnego rodzaju bandaży przepuklinowe sporządza kobieta pod jego nadzorem.

Szanowny Panie Freilich!

Poczuwam się do miłego obowiązku p. M. Freilichowi, spec. bandażyście, we Lwowie ul. Gródecka 35, wyrazić publiczne podziękowanie za założenie bandaży, sporządzonego według jego metody, czem w zupełności i mnie wyleczył z obustronnej, przestarzałej przepukliny, pogorszonej przez noszenie bandaży różnych konstrukcji. Przez cały czas leczenia p. Freilich z wielką przeziornością i sumiennością spełniał swe obowiązki. To stwierdzając, polecam jego jak najlepiej w podobnych wypadkach.

31289

Aleksander hrabia Piłiński.

NA ŚLUBY, wesela, zabawy — Wypożyczalnia odzieży Sozanki. Podwale 1 lub Wałowa 31.

30483

PRZYJMUJE wierzchy do rzytowania i wykonuje na czas. Gródecka 29. Schütz.

31082

Konkurs.

Dział Bud. Kwat. D. Genu Lwów rozpisuje niniejszem konkurs na dostawę

50.000 sienników jutowych.

Oferty należyć ostatecznie i opieczkowane z próbkami wnieść do 1. stycznia 1921 do protokołu podawczego Fredry 2, I. p. Ważność ofert co najmniej 2 tygodnie.

30771

SZEF DZIAŁU:

w z. inż. Sawczyk m.p.

PIERWSZA lwowska parowa farbiarnia i pralnia chemiczna Maryi Zduńczyk i Jana Gawrońskiego go Lwów Króla Leszczyńskiego 9 przystanek tramwajów KD i LD koło kościoła św. Elżbiety przyjmuje wszelką garderobę do farbowania i chemicznego czyszczenia.

31021

Najradzykniejszy środek dla cierpiących na

PRZEPUKLINE

Każdą, choćby najstarszą przepuklinę, nawet gdy operacja ani paski nie pomogły, leczymy zupełnie po osobistym przedstawieniu się bez bólesci i skutecznymi bandażami nowego patentowego wynalazku mego i prof. dra Raskai'a (dyrektora szpitala św. Szczępana i pr. docenta w Budapeszcie).

Wielki skład modnej ortop. i protez. Dla Pań domska obsługa. Patenty we wszystkich państwach. **M. TILLEMANN, KRAKÓW, Zwierzyniecka 4 (obok Hotelu „Wiktoria“)**

30761

PARCELACYE i wszystkie inne pomiary przeprowadza szybko inżynier Szczepański autoryzowany geometra Lwów pl. Maryacki 5 dawniej hotel Francuski.

31344

UNIWAŻNIAM zgubił karty odroczenia na nazwisko Wojnarowicz Michał Krzywaczynski 11.

31316



Skrzywienia kości piersiowej nie wolno zaniedbywać, bo tworzą się garby. Leczą je sznurówki ortopedyczne tudzież aparaty przeciw skrzywieniu nóg, stopy i kolan. Prostotrymacze na pochyle trzymanie się. Osobiste jawienie się jest konieczne. — Przyjmuje

Rapaport

Zakład ortopedyczny

Lwów, ulica Krasińskich 1. 8.

3187

NAPRAWA poczekalni do dni trzech. podrobienie do tygodnia. Pracownia poczekalni i bielizny „Kafos“ Kopernika 12.

31284

SKÓRKI zajęte krótko wyprawiam. Rycerska 27. Sołtyś.

30478

! Na najbliższy Karnawał !

Szale, gazowe i materje na suknie balowe batikowane (t. j. malowane ręcznie, a dające się prać w benzynie) dostarcza i wykonuje **Zakład sztuki stosowanej EUGENI KORYTKOWE** we Lwowie, ul. Łyczakowska 3, II. piętro

! Odsprzedawcom rabat !

27760

KOSMEO. Lwów Mikołaja 7, odmładzające masaż twarzy usuwanie czerwoności nosa, rak, pielęgnacja włosów, UPIĘKSZENIA TWARZY, PRZEDBALOWE, manicure.

31314



Protezy (sztuczne nogi) gumowe, gotowe i na miarę. — Każdą protezę gumową na guz w pałku, brzuchu dla dzieci i osób starszych, pasy brzuszne na wypadanie wnętrzości. Adres:

Rapaport własny Dom sanitarny, Lwów ulica Krasińskich Nr. 8. 31



NIL

TUTKI: BIBUŁKI
CYGARETOWE
PRZEDWOJENNEJ JAKOŚCI
WSZEDZIE DO NABYCIA!
„Karpalit” T. A. Lwów, Zielona 20.

31318

MALIEŃSTWA

BEZDIETNA wdowa (żr.) lat 48 z majątkiem i urządzeniem szuka towarzysza życia w celu matrymonialnym prawego zdrowego na wyższym stanowisku od lat 50 do 55. Może być także bogaty wykształcony przemysłowiec. Nie anonimowe odpowiedzi do Administracji Wiek pod „Spokój domowy”. 31244.

OSOBA dystygnowana z braku znajomości tą drogą poznać pragnie w celu matr. człowieka z czego wysoc. kulturalnego nie zblazowanego na wysokim stanowisku cywilnem. wojskowym, ewentualnie właściciela dóbr lat 60. Dyskretna „słowo honoru”. Zgłoszenia przyjmie Administracja pod „miliony” za kwitem. 31253.

ZAWRE znajomość z parą do lat 23. miła. łagodnego usposobienia. Cel matrymonialny. Anonimowy bez odpowiedzi. Zgłoszenia pod „Psyche” do Administracji. 31303.

ZGUBIONO I ZNALEZIONO

ZGUBIONO pugłares w którym były 4 małe kluczyki. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić na ul. Dzwonkiewskiego 1. 46. I. p. za wynagrodzeniem 100 marek. 31307

ZGINIĘŁA WALIZA, czerwony pokrowiec na guziki zawierająca rzeczy damskie i masło w rannym poślugu z Sambora 23 grudnia. Wysoce wynagrodzenie temu, kto doprowadzi odszukać albo odda „MARYA H. ADMINISTRACJA WIEKU”. 31337.

POSAD POSZUKUJĄ

EKONOM zarządca dóbr poszukuje posady od 1 stycznia. Płocher, Lwów, Maczka 4. 31098

DOBRY pianista poszukuje od 1 stycznia posady przy orkiestrze w kinie tylko w śródmieściu. — Zgłoszenia listownie do Administracji „Wiek Nowego” pod „104 B.” 31197

OGRODNIK poszukuje zaraz posady za ogrodniczką z dozorcą domu. Łaskawe zgłoszenia ogrodnik ul. Supińskiego 2, u p. Barowicza. 31263

OGRODNIK poszukuje posady zaraz na ordynarycy na wieś ze świadectwami. Łaskawe zgłoszenia u p. Barowicza ul. Supińskiego 2. 31262

STENOTYPISTKA poszukuje posady w banku lub w wielkim przedsiębiorstwie. Zgłoszenia „Zaraz” w Wiek. 31329

ZDROWA młoda mamka poszukuje zaraz mleczki. Wiadomość u p. Madejskiej Hofmana Nr. 30 parter. 31304.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

KUPIE używany warsztat stolarski. Listownie pod „Robotnik” do administracji Wiek. 31294

Amerykańskie maszyny żniwne

1) **Kosiarki** 4 1/2 i 5 stopni Deeringa
2) **Żniwiarki** 4 1/2 i 5 stopni „
3) **Snopowiązałki** „
4) **Grabarki** Konne „
dostarcza wprost ze składu w WARSZAWIE pól i za as starczy Biuro rolniczo-techniczne, inż. ST. NAWAKOWSKI, S. z ogr. dpow., WARSZAWA, ul. KREDYTOWA 4. Adres telegr. „Centropług”. 30768

KUPIE kartkę zastawniczą na zegarek „Glashten” Schaffhausen lub pierścionek z brylantami. Cenę podać. Zgłoszenia Adm. Wiek. Nowego pod A. Z. 31308

FORTEPIAN krótki krzydłowy, sprzedany zaraz. Chmielowskiego 5 Smutny, parter oficyny. 31312.

2 plugi parowe John Fowlera, 10 HP. 1899 roku 12 atm., 16 HP. 1909 roku 13 atm. —

3 plugi motorowe Stock i W.D. 60 HP. 1914 roku 6-cio skibowe

zaraz do sprzedania

Biuro rolniczo-techniczne inż. ST. NAWAKOWSKI, Sn. z ogr. odpow. WARSZAWA, ul. KREDYTOWA 4. — Adres telegr. „Centropług”. 30766

KUPIE każdą ilość tożemych rolet sklepowych. Zgłoszenia pod „R. J. K.” do Administracji Wiek Nowego. 31238

DOMEK przy trenuwa 3 pokoje kuchnia, łazienka etc. (bez ogrodu) do sprzedania. Administracja Wiek pod „wolne lata”. 31249

OKAZYJA! Futro astrachanowe w dobrym stanie za 15 tysięcy do sprzedania. Źródłana 26. godz 3 do 5 31250

KUPIE okna drzwi wszelkie materiały budowlane. stare i nowe. Polna 74. Kindryk. 31204

„NIL”

z waga!

„Solo”

tutki i bibułki cygaretowe

po bardzo niskich cenach sprzedaje

Hurtownia M. Münzer

ulica Zielona 20. 267 15

MIESZKANIA I SKLEPY

POSZUKUJE SIE 3 lub 4 pokoi z kuchnią zaraz. Łaskawe zgłoszenia w Administracji pod „O. M. S.”. 31164

SKLEP z drugą ubikacją w okolicy Kopernika. Samiehy lub Zielonej poszukiwany. Wiadomość Szulc, Kopernika 28. I piętro. 31159

DWAJ kawalerowie poszukują pokoju meblowanego z opalem i światłem. Wiadomość Grinbaum dla Wernikowa Legionów 29. 31248

SKLEP spożywczy z pomieszczeniem kupię lub wydzierżawię. Zgłoszenia do Administracji „Wiek” „Dla Katolika”. 31216

PANOWIE właściciele realności zechcą łaskawie zgłosić swe wolne mieszkania z którego to tytułu nie placą żadnego honorarium Biuro Asnyka 8. 31321.

UMEBLOWANY pokój z łazienką dla inteligentnego kawalera Administracja Wiek pod „Włoskiećka”. 31323.

DWA pokoje z nyzą przedpokojem i łazienką od stapię. Zgłoszenia w Administracji pod „Pono”. 31305.

POSZUKUJE pokoju umeblowanego z całym utrzymaniem. Przy ul. Piekarskiej lub w okolicy tejże. Zgłoszenia do Adm. pod „Sołka” 31317.

WOLNE POIADY

Do zarządu domu poszukuje osobę by inteligentnej wdowiec bezdzietny, posiadający większe gospodarstwo i przedsiębiorstwo, może być emerytka w średnim wieku, która zastąpi panią domu. Wiadomość w Administr. „Gazety Wieczorniej”. 31278

BIURO ASNYKA 8 poszukuje kucharkę, kucharza kelnera, kelnerkę, sług do wszystkich londyńskich z żoną pokojową, bonę, kilka nauczycielek bufetową, kawiarkę, dzierżawcę bufetu kolejowego, płatniczego. Sprzeda restaurację. 31320.

POSZUKUJE panny Polki pisać błędy po polsku i niemiecku na dwie godziny dziennie. Zgłoszenia codziennie między 5:30 a 6:30 u firmy Antoni Haski, Lwów Sobieskiego 1. 3. 31319

POSZUKUJE furmana. Pomieszczenie pensja i prośba od zwoln. Zgłoszenia Spożarska Akademicka 8. 31333

FRYZYERKE damską lub fryzjera za dobrem wynagrodzeniem poszukuje Zakład lekarsko kosmetyczny, Lwów pl. Trybunalski 1. 31341

PŁATNICZEGO kelnerów, kucharzy, kucharki restauracyjne, bufetowe, kelnerki do restauracji kolejowej, cukielnika, panny do usług gości, kasjerkę, pokojowe, różną służbę poszukuje Główny Biuro Kopernika 22. 31200



KUPNO I SPRZEDAŻ

Na Gwiazdkę

Konfekcję dla dzieci, panienek, suknie wieczorowe dla pań i panienek, swetery, garnitury, materiały jedwabne na suknie i podszewki, bluzki, fartuszki, kapelusze, czapki, szalik itd. poleca **LORMA**, Plac Smolki 1 a. 31290

Każdą ilość WĘGLA

kupi i dobrze zapłaci Zakład drukarski „PRASA“, Sokoła 4.

Proszę się przekonać że

ZA BRYLANTY, ZŁOTE ZEGARKI

oraz biżuterię płaci najwyższe ceny tylko **S. Altholz** zegarmistrz, Lwów pasaż Hausmana 5. Wehód przez ul. Sykstuską, pierwszy sklep na lewo. 29724

Marya Kary, Skarbowska 4

(naprzeciw kina LEW) — poleca eleganckie suknie jedwabne, wełniane i markizetowe, prześliczne sukienki dziecięce, wełniane, jedwabne, markizetowe i flanelowe, białe fartuszki, halki, gustowne szlafroki, wspaniałe bluzki crepe de Chine, jedwabne, markizetowe z rewersami i długie opalowe, sportowe, wełniane i barhanowe. 31222

Kupię zaraz:

**Beczki do piwa -
Kadzie fermentacyjne
Kleпки beczkowe**

Oferty pod „BROWAR“ do Admin. 31227

Najlepsze tutki i bibułki cygaratowe są:

**„RABAT“, „CAIRE“,
i „HYGIENICZNE“**

Z FABRYKI

N. i J. Perlmutterów

Lwów, ulica Tkacza 4. 25340

Tutki i bibułki cygaratowe najprzedniejszej przedwojennej jakości w rulonach lub pudełkach.

PROMIEN
26891
FABRYKA
Lwów, Sakramentek 16.

Żelazny przemysł i handel

Jan Schumann, Lwów, Pańska 33
Dział Komisowy: okazała kasa żelazna, 2 wózki na resorach, 6 maszyn krawieckich do szycia, 1 maszyna rymerska, — żelazny beczkowóz z pompą do asenizacji. 30183

**ZĘBY sztuczne, ZŁOTO
SREBRO, BRYLANTY**

kupuje stale firma

N. WANDER
Gródecka 16, obok ulicy Bema. Placi bezwarunkowo najwięcej. 3044



KONCESYONOWANA agencja komisyjna
Chrzastowski Zimorowicz 6 przyjmująca kom'is sprzeda: dom piętrowy za 164.000 dremy, maszyny do pisania instrumenta miernicze, fortepian, dryfting, bilard szale grająca wspaniałą umywalkę marmurową, automat reklamowy z motorem. Zakup: żółty wózek uprząż na parę koni, futro podróżne, kasę 2 wozy gospodarcze, sanki, szale amerykańskie. Zlecenia prowincji wykonuje. 31291

RÓŻNOKOLOROWE ceraty prawdziwe na metry Bezdek, Pańska 15. 31099



Pierwszorządne metalowe żarówki elektryczne (oszczędnościowe) we wszystkich typach. Zastępstwo i stale bogato zaopatrzone składy

Henryk Dortheimer

Biuro techniczne i elektrotechniczne KRAKÓW, ul. św. Tomasza 8. 28816

Na Gwiazdkę! i Nowy Rok!!

Perfumy, Kasety, mydła wody kolońskie etc. w wielkim wyborze — poleca hurtowny skład

**Galanterii i Perfumeryi
Gustawa Zwerdlinga**
Lwów, Legionów 39. 31280

FUTRO damskie (kangury) sprzedam Supińskiego 3. II. piętro. 31260

Karbid w oryginalnych puszkach i na wagę poleca Jakób Rosenmana, Akademicka 26. 31201